



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 11



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o rodzinie i roli kobiety

Zamieszczamy poniżej przemówienie Józefa Piłsudskiego, wygłoszone w Warszawie, dnia 3.II. 1925 r. na zebraniu inauguracyjnym, tworzącego się wówczas stowarzyszenia rodzin wojskowych, które przybrało nazwę „Rodzina Wojskowa“.

(Red.).

Szanowne Panie!

Spotkał mnie zaszczyt, iż zostałem zaproszony przez komitet, organizujący dzisiejsze zebranie, na to, bym je zagaił.

Szanowne Panie!

Zostałem zaproszony dlatego, że byłem ongiś Naczelnym Wodzem Polski w czasie wojny, żem był tym, który szafował krwią waszych najbliższych, waszych mężów, tych, których ze gnaliście nieraz z trwogą i bojaźnią o ich los. I nieraz, gdy przemysliwałem o swej i waszej przeszłości, gdy myślałem o tym urzędzie szafarstwa krwi, miałem swoje czarne dni, miałem swoje czarne godziny, które sądzą samego siebie, które szukają gdzieś innego sądu, niż swego własnego. Szafarstwo krwi bowiem nie należy do przyjemnych, przeciwnie — należy do tych czarnych godzin.

Są jednak chwile radości i tryumfu. Lecz gdy myślę, że biuletyny zwycięstwa są czytane przez wiele istot nie z radosnym biciem serca, lecz z sercem, ściśniętym trwogą, sercem, bijącym niepokojem, że w czarnych literkach szukają numerów dywizyj i pułków, tam, gdzie głowa dobra i kochana słyszy świst kul, które nie szukają, lecz znajdują gdzieś ofiary, — gdy w czarnych godzinach przebiegam myślą sumienie, mówiące o szafarstwie krwi, gdy w czarnych godzinach kiedyś przez najwyższy sąd szafarstwo to inaczej i innym rozumem sądzone być może, niż naszym ludzkim, i że są bliźni, niezagojone, takie, które goi tylko grób, i bliźni nigdy niezapomniane, w tych czarnych godzinach nieraz myślę o was, panie, o kobietach, o tych, które pozostały w domu, o tych, które sztandaru łopoczącego nie słyszały, ale mają tylko trwogę i niepokój i niepewność o innych, o tych, którzy wyszli. Dzięki więc wam za to, panie, żeście mnie zaprosiły, że w godzinach czarnych ulgę mi sprawiacie, że nawiązałem węzły z wami, najcięższymi ołtarzami wojny.

Szanowne panie! Rodziny są to gniazda, są to gniazda, gdzie jest ich dwoje, a poza nimi istoty, istoty rosnące, o niewinnych główkach i niewinnych oczach, i wiem, jak ciężkie są chwile, gdy to wszystko zostanie zrujnowane. Gołąb gdzieś w bój uleciał, zostaje ta jedna gołąbka, która czuć musi nad resztą rujnującej się rodziny.

Rodziną zwać chcecie swoje stowarzyszenie. A rodzina wtedy, gdy pioruny w nią biją, najbardziej jest narażona, bo pioruny biją także w was, w was, które związane jesteście węzłami nierozzerwalnymi tam z tymi, co na bój się narażają i ciężary bojowe znosić muszą. Rodzina cała wtedy się kruszy i rozpada. Nie ma ich dwojga, została tylko gołąbica, trwożliwie nad gniazdem latająca, bo i w gniazdo pioruny biją, w gniazda ludzkie, w rodziny, związane tyluletnią pracą, codzienną myślą o drobiazgach życia — i jest wszystko jedno, czy znicz domowy oświetla kłótnie małżeńskie, czy też zgodę i śmiech, i radości rodzinne, bo znicz domowy tleć przestaje.

Wiem, że dzieliłem losy z wielu ojcami, którzy widzieli dziecko, nie znające ojca, a które tylko paluszką nie żywą istotą ojca wskazuje, ale na fotografię, oznaczając ją słowem „tata“. Rodziny w niwecz się obracają, rodziny się rozprzegają, pozostają w ruinach i szczątkach. I wtedy przypominam sobie moje czarne godziny dowodzenia, godziny, gdy nieraz sobie o paniach myślał, gdy widział niepokój ojców, idących na wojnę, niepokój matek, niepokój mężów, którzy w gwizdzie kul słyszeli płacz żony pozostawionej i jęk dzieci.

Kryzys ciężki, który panuje nad bliźnimi podczas wojny, panuje najciężej nad rodzinami wojskowymi, którym znicz domowy gaśnie, rodzina się psuje.

Gdy panie zebraliście się tutaj, by o rodzinie radzić, by o rodzinie myśleć, by dla rodziny, dotkniętej kryzysem, szukać ratunku, myślę nieraz, że przyszły szafarz krwi polskiej będzie szczęśliwszym, niż ja, gdy nieraz przemóc nie mógł, gdy nieraz złamać nie mógł naszych urzędzeń, tak łatwych dla wszelkich zniewag, a tak trudnych dla pracy nad utrzymaniem rodziny. Panie wtedy swym zrzeczeniem, swą pracą dopomogą przyszłemu szafarzowi do zwycięstwa, dopomogą mu nieść jego historyczną ciężką odpowiedzialność.

Szanowne Panie! Gdy mówię do was, staram się nawiązać jakiś węzeł pomiędzy mną mówiącym, a pomiędzy wami, węzeł, który mi w czarnych godzinach ulgę sprawia. Niech mi wolno będzie wymienić drugi węzeł, który do tragicznych nie należy. Byłem tym w państwie polskim, który z piórem w ręku, z uśmiechem na ustach podpisał wasze prawa, prawa kobiet, równające je w swoich prawach z mężczyznami. Węzeł więc inny, który wiąże mnie z wami.

Szanowne Panie! Mam tylko jedno zadanie, mam mówić nie o waszych obywatelskich zadaniach, nie o tym, co was zając powinno, mam mówić tylko ogólnie o tym, jak dobrze jest, żeście się zebrały radzić o sobie samym, o swoich własnych rodzinach.

Mówicie o rodzinach. Rodzina psuć się może i w czasie pokoju, nie tylko więc wtedy, gdy kryzys ciężki, spadający na cały kraj, jak pożar, swe panowanie roztoczy. W czasie pokoju życie wojskowych nie jest tak łatwe dla rodziny, nie jest tak proste do zniesienia, nie jest tak proste do przeżycia. I dlatego współpraca pod tym względem kobiet, niosących ulgę swoim mężom, wspierających ich dla przebycia nieraz ciężkich chwil w życiu oficerskim, jest bardzo pożądana. Trzeba pod tym względem dużo męstwa i dużo dobrej woli.

Niech mi wolno będzie na zakończenie prosić o jedno. Ja sam jestem człowiekiem rodziny i wiem, co znaczą prawa mężczyzny i prawa kobiety. Niech prawodawstwa, zgłoszone przez wielkich prawodawców, tworzy nowe prawa — w Polsce prawa kobiety w rodzinie są znane — a oto moja prośba:

Niech panie, które są obdarzone tymi prawami, które wojskowym nie przysługują, zechcą nie znęcać się nad tym nieszczęśliwym oficerem, by wykorzystywać swe prawa.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 11. ROK XVIII — 13. III. 1938 R.

CZY NIEPOROZUMIENIE?

Redakcja nasza otrzymała list następującej treści: „W felietonie p. t. „Pustelnik w Zupie“ (I. K. C. Nr. 59 z d. 28.II 38 r.) Zygmunt Nowakowski pokpiwa sobie i nairząsa się ze Strzelca. Takie pokpiwanie szkodzi Zw. Strzeleckiemu w opinii społeczeństwa. Zygmunt Nowakowski umie misternie i skutecznie w wierszach i między wierszami zwalczać to, co mu się nie podoba. Ale Strzelec nie jest partią, lecz służy obronie kraju i nie może być lekceważony w prasie. Myślę, że Zygmuntowi Nowakowskiemu trzeba to wyperswadować”. (Podpis i adres).

List świadczy o subiektywnie odczutej krzywdzie i to nie osobistej, lecz wyrządzonej organizacji i jej idei. Takiego listu zignorować nie podobna.

Znakomity autor „Gałązki Rozmarynu” żywo nas interesuje. Tytuł — „Pustelnik w Zupie” — hm, też wiele mówi... Szukamy — jest! Jest długi felieton o kłopotach pustelnika z Pienin. Nie co dzień, nawet nie co tydzień możemy sobie pozwolić na luksus przeczytania długiego dowcipnego felietonu. Tak dużo, tak bardzo dużo rzeczy nie dowcipnych czytać przecież trzeba.

Z felietonu Z. Nowakowskiego dowiadujemy się o zgoła groteskowych obsesjach, na jakie pustelnik z Pienin narażony jest ze strony Dyrekcji Parku Narodowego, która usiłuje jakoby zawrzeć jakiś prawnie obowiązujący kontrakt z popularnym Bratem Wincentym.

Ironizując na ten temat, autor m. in. pisze: „Wypadek niby odosobniony, ale tak charakterystyczny dla naszych czasów, że warto się nim zająć bliżej, studiując pod mikroskopem bakcyl nonsensu”. — I dalej: „A może tego Brata ubiorą w mundur, potem każą mu wstąpić do Strzelca? Wszystko możliwe... Nonsens ma zawsze tempo galopujące i nie zatrzymuje się nigdy w połowie drogi”.

Wreszcie radząc Bratu Wincentemu zawarowanie sobie w kontrakcie pensji, emerytury, urlopów i t. p., autor w zakończeniu pisze: „Za tę cenę podpisać możesz umowę, a potem wdziać mundur przepisowy dla pustelników Dyrekcji Lasów Państwowych, następnie wstąpić do Strzelca czy nawet do Ozonu”.

Nie będziemy nic perswadowali Zygmuntowi Nowakowskiemu.

Gdy się na dołę i krzątanię maluczkich patrzy z wyżyn Parnasu, być może, nie podobna dojrzeć drobiazgowych różnic między Dyrekcją Lasów Państwowych, Strzelcem i Ozonem, choćby się nawet patrzyło przez mikroskop, czy lornetkę turystyczną.

Zresztą autor felietonu, przeprowadzając mikroskopowe studia nad bakcylem nonsensu, nie ogranicza się, jak widać, do analizy, lecz także daje nam próbkę myślenia dedukcyjnego, właśnie kiedy mówi o Strzelcu. Czyni to oczywiście na własną odpowiedzialność... „Nonsens nie zatrzymuje się w połowie drogi”.

Po cóż tu perswadować? — Ceniony a wnikliwy felietonista Ilustrowanego Kuriera niewątpliwie nie bez altruistycznego celu dowcipkuje na temat Strzelca, wiedząc zapewne, że ukontentuje tym licznych czytelników popularnej gazety...

Nade wszystko jednak pragniemy wierzyć, że cała ta sprawa polega na nieporozumieniu. Może Zygmunt Nowakowski pisząc o Strzelcu, nie miał na myśli Zw. Strzeleckiego, boć taka jest właściwa nazwa naszej organizacji. Być może nawet, autor „Gałązki Rozmarynu” wie, że Zw. Strzelecki w trudach swej pracy oświatowej „dorobił się” 3040 zespołów teatralnych, które odegrały w ub. roku sprawozdawczym 11817 przedstawień, i którym ostatnio zalecano „Gałązkę Rozmarynu”.

W każdym bądź razie miły był dla nas dowód pamięci ze strony wydawcy „Gałązki Rozmarynu”, w postaci recenzji o tej kapitalnej sztuce, recenzji nadesłanej z prośbą o zamieszczenie w tyg. „Strzelec”. — To też z pełnym przekonaniem informowaliśmy niedawno naszych Czytelników o tym wielkim wydarzeniu w pracy strzeleckich teatrów amatorskich. Dlatego bardzo pragniemy wierzyć, że po prostu zaszło nieporozumienie...

A wreszcie, — zarówno pustelnik, jak felietonista, jak i strzelcy, mają prawo żyć i działać według własnego rozsądku, na własną odpowiedzialność, no i na własny rachunek. Bądźmy więc wyrozumiali!

Roman Goldman,



Ks. biskup Władysław Bandurski.

Biskup – bojownik niepodległości

(W rocznicę śmierci Biskupa Władysława Bandurskiego).

W tych czasach, kiedy Legiony Polskie pod wodzą Komendanta Piłsudskiego walczyły, o to, by nie zabrakło polskiej szabli, wtedy, kiedy się ważyły losy świata, kiedy społeczeństwo polskie, zatrute niewolą, obojętnie patrzyło na bohaterskie zmagania własnego przecie, polskiego żołnierza — był kapłan, dostojnik Kościoła, który przez cały czas stał wiernie pod sztandarem niepodległości. Tym kapłanem był ks. biskup Władysław Bandurski. Dzielił z żołnierzem legionowym złe i dobre chwile, na postoju i w okopach, rozplamieniacz serca porywającymi kazniami, wygłaszanymi w najważniejszych momentach historii Legionów. Miłowały go też wszystkie serca żołnierskie, ceniąc w nim wielki patriotyzm, wielki umysł i wielkie serce, a nade wszystko wielką odwagę, z jaką stanął po stronie obozu legionowego.

To też nazwisko biskupa Bandurskiego będzie po wsze czasy związane z historią walk o niepodległość, jako symbol bohaterskiej odwagi cywilnej.

Dnia 6 marca b. r. przypada 6 rocznica śmierci biskupa Bandurskiego. O dacie tej, młode pokolenie strzelców powinno zawsze pamiętać.

UDZIAŁ Z. S. W UROCZYSTOŚCIACH 18 i 19 MARCA

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami 18 i 19 marca Prezes i Komendant Główny Z. S. wydali następujące zarządzenie:

Obywatele! Zbliżają się dwa dni, w których Związek Strzelecki dorocznym zwyczajem zamianifestuje swoje uczucia wobec osób drogich jego sercu, dwu Wielkich Synów Ojczyzny, a to: 18 marca — dzień Imienin Marszałka Śmigłego - Rydza i 19 marca — dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Józef Piłsudski twórca naszej Organizacji odszedł już od nas, pozostawiając nam wskazania dalszej pracy, Marszałek Śmigły - Rydz — żyje wśród nas, kontynuując dzieło twórcze Swojego Wielkiego Poprzednika.

Z tych względów różny będzie wyraz hołdu i głębokiej czci, który w dniach 18 i 19 marca odda Związek Strzelecki swoim Wodzom.

Nie przesądzając ewentualnych zarządzeń i rozkazów władz państwowych i Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego,

go, które w razie ukazania się zostaną podane dodatkowo do wiadomości ogniw Z. S. w terenie, zwracamy się z apelem do wszystkich władz i członków Z. S. aby wspólnym wysiłkiem a przede wszystkim liczebnością, sprawnością i dziarskim wyglądem członków przyczyniły się do uświetnienia tych uroczystości.

Obchód uroczystości dnia 18 marca w terenie należy uzgodnić z lokalnymi władzami garnizony wojska oraz administracji ogólnej. Odnośnie zorganizowania wieczornic obowiązuje w roku bieżącym w całej rozciągłości rozkaz Komendanta Głównego Z. S. Nr. 161/W. Ob. z dnia 5.III 1937 r., który otrzymali Komendanci Okręgów i Podokręgów Z. S.

Uroczystości dnia 19 marca uregulowane zostały w zeszłym roku wskazówkami Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego i, o ile nie zajdą zmiany, zasadniczo winny obejmować:

- odprawienie nabożeństw żałobnych,
- pogadanki w świetlicach,

c) spełnienie zbiorowego czynu obywatelskiego.

Przebieg uroczystości także i w tym wypadku należy uzgodnić z władzami i komitetami lokalnymi.

W Warszawie, jako Stolicy Państwa — Związek Strzelecki, którego łączy z tymi Postaciami szczególnie gorące uczucie, zamierza zamianifestować, po za ogólnym programem, przez złożenie wieńca w Belwederze i życzeń Marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu za pośrednictwem delegacji z całego kraju.

W związku z tym apelujemy do wszystkich władz organizacyjnych o wysłanie do Warszawy na dzień 18.III delegacji możliwie wszystkich powiatów i okręgów z chorągwiami organizacyjnymi.

(—) Fr. Paschalski
Prezes Z. S.

(—) Frydrych ppłk.
Komendant Główny Z. S.

Zarządy i Komendy Okręgów, Podokręgów i Powiatów Z. S. otrzymały wraz z powyższym zarządzeniem szczegółowe instrukcje, dotyczące obchodów w stolicy i wysłania delegacji Z. S.

Walny zjazd Peowiaków ze wschodu

Oddzielną grupę Peowiaków stanowią ci, którzy pełnili trudną służbę na olbrzymich terenach Rosji, Ukrainy, Białejrusi i Kaukazu. Komendantem P. O. W. na Wschodzie był płk. Lis - Kula. Odbywający się w dniu 6 marca w Warszawie zjazd walny był wyrazem hołdu dla bohaterskiego komendanta w rocznicę jego zgonu. Zjazd poprzedziło złożenie wieńców na stopniach pałacu belwederskiego i pomnika Peowiaka przy honorowej asyście batalionu Zw. Strzel. W imieniu zarządu głównego P. O. W. powitał zjazd min. Kościałkowski. Po przyjęciu sprawozdań i wyborach władz zjazd uchwalił rezolucję, potępiającą w ostrych słowach akcję „Dziennika Wileńskiego”. W godzinach wieczorowych odbyły się zebrania kół historycznych.

W drugim dniu zjazdu odbyło się nabożeństwo żałobne, a następnie poranek ku czci płk. Lisa-Kuli. Wielką salę Rady Miejskiej



Moment składania wieńca u stóp pomnika Peowiaka w Warszawie. W głębi kompania honorowa Z. S.

zapełnili uczestnicy zjazdu, strzelcy, orleńcy oraz uczniowie szkół imienia płk. Lisa - Kuli. Program wypełniły występy orleńców i uczniów, wywołujące gorące oklaski. Po

poranku uczestnicy zjazdu zwiedzili pałac belwederski.

Prezesem okręgu P. O. W. Wschód (K. N. 3) został ponownie wicemarszałek Sejmu Schaezel.

Pogrzeb gen. Maxymowicza-Raczyńskiego

Pogrzeb ś. p. gen. bryg. Maxymowicza - Raczyńskiego odbył się dnia 1 b. m. Uroczystości żałobne rozpoczęte zostały mszą odprawioną w kaplicy Centrum Wyszkożenia Sanitarnego. Na nabożeństwie obecni byli: Marszałek Śmigły - Rydz, członkowie rządu, generali-

cja, przedstawiciele wojskowi państw zagranicznych oraz liczne delegacje wojskowe i organizacji społecznych. Licznie reprezentowany był również Zw. Strzelecki.

Po nabożeństwie uformował się wielki kondukt pogrzebowy który otwierały od-

ziały wojsk zmotoryzowanych. Dłuższą chwilę towarzyszył konduktowi Marszałek Śmigły-Rydz.

Nad trumną wygłosił przemówienie min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki, żegnając zmarłego w imieniu Wodza Naczelnego i armii.

Zwłoki gen. Maxymowicza - Raczyńskiego spoczęły na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Na mogile złożono wieńce od Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego - Rydza, premiera Sławoj - Składkowskiego oraz dziesiątki wieńców od wojska i organizacji.



Z pogrzebu gen. Maksymowicza - Raczyńskiego.

Pod sąd opinii publicznej

Zarząd Fundacji pod nazwą „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą” powziął na zebraniu w dniu 4 marca b. r. następującą uchwałę:

„W okresie, gdy najszerze koła społeczeństwa polskiego, odczuwając sercem niedolę i trudne warunki pracy i walki o polskość milionów rodaków, zamieszkałych po za granicami Rzeczypospolitej, nie szczędzą dałków na szkoły polskie zagranicą w wileńskim „Słowie” pojawił się felieton, zaaprobowany następnie przez Redakcję tego pisma, a krytykujący akcję zbiórki na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

pod pozorem, że służy ona celom pewnej grupy politycznej.

Gdyby wystąpienie „Słowa” uderzało jedynie w naszą instytucję, już zasługiwałoby na potępienie zdrowej opinii publicznej, gdyż działalność Funduszu nie służy żadnym celom ubocznym i „Słowo” nie może poprzeć swego gołosłownego zarzutu żadnymi rzeczowymi argumentami. Szkoda jednak, wyrządzona przez wystąpienie „Słowa” i atmosferę, stworzoną przez nie około sprawy zbiórki, jest znacznie większa. Wskazuje na to wydatne obniżenie wpływów z tegorocznej akcji zbiórkowej w województwie wileńskim w porównaniu z latami poprzednimi. Gdy więc w r. 1933 zebrano w tym województwie 2.144,65 zł., w r. 1934 — 3.058,22 zł., w 1935 — 2.868,26 zł., w r. 1936 1.645,43 zł., w r. 1937 — 3.446,09 zł. — w roku obecnym zebrano tylko 653,65 zł. Solidaryzując się z oświadczeniem w tej sprawie Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Zarząd Funduszu oddaje wyśtąpienie „Słowa” pod sąd opinii publicznej zarówno w kraju jak i za granicą. Nasi rodacy za granicą, mający prawo oczekiwać od nas pomocy w ciężkiej pracy i walce o utrzymanie przy polskości swoich dzieci, powinni wiedzieć jakie czynniki w Polsce, łamiąc jednolity dotychczas w tej sprawie front całego społeczeństwa polskiego, przeciwdziałają tej ogólnonarodowej akcji.

Ś. p. kpt. M. S. Ślósarczyk

Dn. 2 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. kpt. Marceli Seweryn Ślósarczyk, kierownik referatu prasowego P. U. W. F. i P. W.

Ś. p. kpt. Ślósarczyk urodzony 26.IV 1892 w Bochni, ukończył tamże gimnazjum, po czym studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskuje absolutorium prawa. Od 1912 r. do początku wielkiej wojny był działaczem i członkiem Zw. Strzeleckiego. Wcielony do armii austro-węgierskiej, pomimo usilnych starań, nie mogąc uzyskać przeniesienia do Legionów, walczy w obcych szeregach, zyskując szacunek dla swych niezwykłych czynów bojowych.

Ranny w roku 1916, po wyleczeniu ponownie wysłany na front, w r. 1918 przystępuje wraz ze swą kompanią do organizowanej przez POW. na Ukrainie grupy mikulinieckiej. Jest dowódcą wyprawy na Proszowę, uwieńczonej całko-

witym sukcesem, zwycięsko bierze udział w licznych walkach i potyczkach z Ukraińcami.

Pod Mikulińcami po 3-dniowej bitwie zostaje wzięty z całą grupą do niewoli ukraińskiej. Oswobodzony przez wojska polskie, walczy dalej, kochany i podziwiany przez podwładnych, ceniony przez przełożonych.

Pracując niespełna rok na stanowisku Kierownika referatu prasowego P. U. W. F. i P. W., ś. p. kpt. Ślósarczyk zdobył sobie jak największe uznanie dla swej rzetelnej pracy, inicjatywy i wysokiej kultury osobistej.

Przedwczesny i nieoczekiwany zgon cenionego ogólnie kapitana przejął głębokim żalem wszystkich, którzy mieli sposobność z Nim współpracować.

Tygodnik „Strzelec”, który stracił w Zmarłym dobrego Przyjaciela, składa Jego pamięci strzelecką — Cześć!

W dniu imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — 19 b. m. o godz. 18-iej — Polskie Radio nada na wszystkie rozgłośnie przemówienie okolicznościowe Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. I. Mościckiego.

WITOLD RODZIEWICZ.

Rowerem dookoła Polski

(ciąg dalszy)

Szosa wiła się wzdłuż lewego brzegu Dniestru i stromo wznosiła się do góry: teren nasz stawał się coraz wyższy, a rumuński powoli przechodził w rozległą równinę. Wszystko było widać jak na dłoni. Różnokolorowe pasy rumuńskich pól wężały się w dali i zbiegały się gdzieś w jednym niemal punkcie. Świat tonął w porannym słońcu. Po tamtej stronie srebrzystego Dniestru odbywały się żniwa i sianokosy. Z wyniosłości naszego brzegu ludzie wydawali się śmiesznie mali: nie więksi niż kukielki w teatrzyku dla dzieci. Jaki cudny świat, ile słońca, blasku i przestrzeni. Jankowi się przez chwilę wydawało, że ma przypięte skrzydła i wszystkiemu przygląda się z góry. Przystanął na najwyższym punkcie. U nóg, w głębokim jarze przelewała się lśniąca wstęga wody. Na pochyłości z południowej strony bujnie krzewiła się plantacja winogron. Ogromne, zielone jeszcze kiście obwisały ku ziemi. Słońce przygrzewało coraz mocniej. Mimo upału było dosyć rześko. Nie mógł jednak Janek odmówić sobie rozkosznej kąpieli w nurtach rzeki. Rękami rozbijał wodę na biały pył, który przed jego oczami tworzył wielobarwny łuk tęczy. Daleko nie odpływał, gdyż prąd był szybki. Wiedział zresztą, że gdy ktoś jest sam, musi być szczególnie ostrożny, bo o nieszczęście łatwo na każdym kroku, a z wodą szczególnie żartować nie można.

Nad wieczorem był już w Okopach Świętej Trójcy. W trójkącie między Dniestrem a Zbruczem zbiegały się trzy granice: Polski, Związku Socjalistycznych Republik Rad i Ru-

3) unii. Nocował z kilku innymi turystami w sali szkolnej, podobnie jak w wielu miejscowościach, zmienionej na okres wakacyj w schronisko. Rano wstał rześki i radosny: służyło mu suche powietrze, wiejące z przestronnych stepów. Przed nim był dzień pełen niebywałych wrażeń. Z całym towarzystwem ze schroniska wybierał się do Chocima, leżącego osiem kilometrów za granicą. Gnała go ciekawość poznania skrawka tego wielce przyjaznego Polsce kraju. W kilka minut za drobną opłatą 50 groszy, otrzymali na posterunku policji jednodniową przepustkę, otwierającą im wstęp na teren Rumunii. Potym udali się do urzędnika celnego, który w miły i zabawny sposób pouczył ich co mogą ze sobą zabrać i jak zachować się, by nie stanąć w sprzeczności z przepisami celnymi. Urzędnik szczegółowo odnotował drobiazgi, które każdy z wycieczkowiczów musiał ze sobą zabrać. Przez Dniestr przewiózł ich promem głuchawy przewoźnik, którego napoczekaniu przewali „Szo — szo”, gdyż nie słysząc na każde pytanie powtarzał po rusińsku „co, co”? Na drugim brzegu musieli wstąpić do rumuńskiej strażnicy, gdzie jakiś pan w uniformie, zabawnie kalecząc mowę polską, wypytywał ich o różne szczegóły, zapisując wszystko do książki. Zjawiło się parę furmanek, ale nie skorzystali z propozycji i poszli pieszo.

Chocim, bogate w przeszłość miasto, na pierwszy rzut oka nie zwraca specjalnej uwagi, chociaż ma w sobie coś odmiennego od naszych miast powiatowych. Obok ładnych białych kamienic, wznoszą się niepozorne domki. W poprzek szosy stoi splamiona przez deszcz brama tryumfalna z bogato malowanym godłem Rumunii: to ślad po ostatniej bytności króla Karola, który poznał swoje państwo, odwiedził dwa tygodnie temu Chocim. Szosa ma już wyboje i nie chce się

Rola komunikacji i prasy

Człowiek był, jest i będzie zawsze uzależniony od ziemi. Podstawą życia jednostek, gromad, szczepów, plemion, ludów pierwotnych i wreszcie zorganizowanych społecznie i państwowo narodów były, są i będą nadal te wszystkie bogactwa, które znajdują się na powierzchni i kryją się w głębi skorupy ziemskiej.

Wszystkie swoje bogactwa ziemia rozrzuciła jednak nierównomiernie, zarówno na swej powierzchni, jak i w głębi swej skorupy. To też od zarania dziejów ludzkości człowiek zmuszony został do wędrówki w pogoni za jej dobrami: za żywnością i materiałami różnego rodzaju.

Z miejsca uboższego w niezbędne środki dla życia wędrował do miejsc bardziej zasobnych. Z miejsc stałego osiedlenia wyruszał w dalsze okolice dla sprowadzenia sobie potrzebnych zasobów. Początkowo w pogoni za zdobyczą, później — dla wymiany posiadanych dóbr na inne wydeptywał ścieżki i szlaki wiodące go w pewnych określonych kierunkach. W miarę jak się rozmnażał i organizował w zwarte skupienia, w miarę jak pokrywał ziemię coraz liczniejszymi osiedlami i w miarę te-

go, jak wzrastały jego potrzeby — coraz częstsze i dalsze musiał zawierać stosunki z innymi skupiskami i osiedlami. Pierwotne ścieżki i szlaki przemieniał więc w drogi stałe: gościńce, trakty i drogi bite.

Na powierzchni ziemi powstały wyraźne, ręką ludzką stworzone linie, służące dla ruchu pieszego i kołowego. Dziś linie te nazywamy liniami komunikacyjnymi. Rozwinęły się one, udoskonaliły i przekształciły. Pokryły gęstą siecią kraje cywilizowane, dotarły i zjawily się pod różnymi postaciami na obszarach dzikich pustyń Afryki, Ameryki i Australii, a z każdym rokiem przybywa ich więcej.

Z twardej powierzchni lądów linie komunikacyjne weszły na powierzchnie wód: mórz i olbrzymich oceanów, po których wędrują we wszystkie strony świata niezliczone ilości okrętów. Z powierzchni lądów i mórz wreszcie wzniosły się linie komunikacyjne w podniebne przestworza, tworząc stałe i niezależne od przeszkód terenowych linie lotnicze.

lu: przewożenia ludzi, towaru pod wszelkimi postaciami oraz wiadomości.

Wszystkie dzisiejsze linie komunikacyjne służą dla jednego ce-

Drogi bite, żelazne, okrętowe i lotnicze wystarczają w zupełności dla przewożenia ludzi i towaru, dla przewożenia wiadomości nie są one jednak dostateczne. Dlatego też istnieją jeszcze linie telegraficzne i telefoniczne, lub telekomunikacyjne, przeznaczone wyłącznie dla przesyłania wiadomości.

Człowiek dzisiejszy posługuje się więc liniami komunikacyjnymi wszelkiego rodzaju. Na olbrzymiej powierzchni kuli ziemskiej wszystkie narody powiązane zostały ze sobą gęstą siecią komunikacyjną, która zbliżyła je do siebie i kilkadziesiąt razy skróciła czas potrzebny na przebycie przestrzeni. (Dzisiejszy podróżny przebywa przestrzeń 80 razy szybciej niż 300 lat temu). Ludzie dotrzeć do siebie mogą wszędzie, bądź koleją, bądź okrętem lub samolotem, lub podać sobie szybko i dokładną wiadomość pocztą kolejową, okrętową lub lotniczą. Gdy to zaś wyda się zbyt długim — przekazać sobie mogą niemal błyskawicznie wieści depeszą telegraficzną, albo za pomocą radia, dla którego nie ma przeszkód, ani na lądzie ani na wodzie.

Wymiana wiadomości osobistych między jednostkami ludzkimi wiąże między sobą tylko bezpośrednio

wprost wierzyć, że zbudowano ją specjalnie na przyjazd Karola. — Jaka tandeta, Mimo woli Janek pomyślał, że u nas w Polsce jest dużo lepiej. Przy pierwszych sklepach wybiegli sklepikarze i po rosyjsku, lub nawet nieprawdopodobnie łamaną polszczyzną skwapliwie czekali na polskie pieniądze. Zapraszali do sklepu, albo proponowali zmianę naszej waluty na rumuńską. Za jednego złotego dawali aż 33 leje. Janek wymienił kilka złotych i miał już sto kilkadziesiąt jednostek rumuńskiego pieniądza. Najtańsze było wino. To też za kilkadziesiąt leji kupili na spółkę parę litrów w lepszym gatunku. Prosto jak woda sodowa. Opowiadają, że w głębi Rumunii można za naszych 10 gr. dostać litr prawdziwego, gronowego wina. Objadali się również morelami, które znacznie były tańsze niż w naszych Zaleszczykach. Najwięcej czasu poświęcili na zwiedzanie olbrzymich ruin obronnego zamku, malowniczo wznoszących się nad brzegiem Dniestru. Ktoś miał aparat fotograficzny i próbował zrobić zdjęcie, nadbiegł jednak żołnierz rumuński i zdecydowanie zabronił fotografować. Pięćdziesiąt groszy podzielało jednak na niego tak samo jak i na trzech następnych. Stali się strasznie uprzejmi i nic już nie widzieli. Kosztem więc czterech białych pięćdziesięciogroszówek amator fotografii zrobił kilkanaście zdjęć. I choć Janek wiedział, że Rumunia, to kraj związany z Polską niemi serdecznej przyjaźni, w myśli porównywał swoich żołnierzy z rumuńskimi. Porównanie wzbudziło w nim poczucie dumy,

W tej chwili zbliżał się po zboczach stromej pochyłości jeszcze jeden żołnierz z karabinem na ramieniu. Był zaledwie o parę kroków i prosił o okazanie przepustek. W tym but ześlizgnął się po kamykach, karabin potoczył się w dół, a umundurowany chłopak upadł i lekko się potłukł. Wszystkim było

nieprzyjemnie, lecz nie wytrzymali i wybuchli śmiechem. Wojak już się więcej nie pokazał. Każdemu przez myśl przeleciało: żołnierz polski uniknąłby tak głupiej i kompromitującej przygody. W czasie obiadu w jadalni wynikła między nimi, a żydówką rumuńską ostrą sprzeczka. Poszło mianowicie o to, że żydówka, z zawodu adwokatka, słysząc obcą mowę chciała udawać, iż zna polski język i pozwoliła sobie na niesmaczny dowcip. Wyrzuciła się ona, iż niektóre wyrazy po polsku brzmią bardzo paskudnie, np. adwokat nazywa się „brachuniec”, raczej należałoby powiedzieć „szczekacz”. Ale żywe wystąpienie grupki polskich turystów skompromitowało rumuńską żydówkę. Już było prawie ciemno, gdy wszyscy wrócili do schroniska w Okopach Świętej Trójcy.

Ranek następnego dnia Janek poświęcił na obserwację brzegu za Zbruczem. Do sąsiada wschodniego nie można było tak łatwo dostać się jak do Rumunii. Była właśnie niedziela. A tam, za tą wąską spienioną rzeką pracowali przy parowej młócznie. Nad kopułą cerkiewki pokręcznie wykrzywił się wykręcony przez komunistów krzyż. Świątynię zmieniono na skład narzędzi rolniczych. I tam słońce świeci jak u nas. Ale jest jakoś inaczej: strasznie ponuro. Ani kogut nie zaśpiewa, ani krowa nie ryknie i choćbyś dzień cały siedział nie usłyszysz piosenki. Wszystko tam na rozkaz. Nawet dziesiątki wyrównano jak w szeregu: ani centymetra dalej, ani pół centymetra bliżej. To razi nawet przez lornetkę turysty z wyniosłości polskiego brzegu. Kraj niewolników. Jakżesz tam musi być ciężkie i skrepowane życie biednego człowieka...

(d. c. n.).

zainteresowanych. Ludzkość dzisiejsza wymaga jednak wiadomości o tym, co się dzieje w całym świecie. Wiadomości te zbiera prasa, która pod postacią dzienników (gazet codziennych), wydawnictw okresowych i specjalnych ogłasza nieustannie wszelkie zdarzenia, jakie zaszły w przestrzeni i czasie wśród zbiorowisk ludzkich ziemskiego globu. Czytając gazety, człowiek nie tylko dowiaduje się o tym, co się gdzie wydarzyło, lecz równocześnie jest złączony w swym życiu z życiem dwumiliardowej gromady ludzkiej całej kuli ziemskiej. Wypadek, który zdarzył się na jednej półkuli, w kilka godzin jest znany na drugiej. Czytelnik gazet może być pewny, że jeśli on sam czegoś niezwykłego dokona lub dozna — to o tym, jeśli nie cała ludzkość, — wiele tysięcy ludzi dowie się z dzienników niewątpliwie. Jak w wielkiej rodzinie.

BOJOWNICY WOLNOŚCI

STEFAN OKRZEJA

(ciąg dalszy)

Takie jednostki jak Sarap*), Czepielewicz i inni, osobiście mogły mi pozostać nieznanymi. Nie przeciw nim walczyłem i było mi wszystko jedno, które z nich zginą. Nie jestem przeto winien ani zabójstwa Czepielewicza, ani zamachu na innych, ani nawet ran Sarapa, którego — według aktu oskarżenia — chciałem jakoby specjalnie zabić za nadużycia nad robotnikami. Popelniałem czyn polityczny i wskutek tego taka powinna być charakterystyka mojego czynu i takim jego oświetlenie... Osobistości powinny być z rachuby usunięte.

Rzuciłem bombę w gniazdo tej nikczemnej policji, której egzystencja jest plagą i plamą ludzkości....

„Słyszałem, że ich (robotników) bito w drodze nie do jęków, nie do krwi, nie do omdleń, ale na śmierć! Słyszałem wreszcie, że wśród tępych uderzeń siepaczów, wśród okrzyków zgrozy, wśród nawoływań pomocy, wzywano także mścicieli!

„To, co się stało, jak wogóle wszystko, co się teraz dzieje, uważam za konieczność dziejową. Tyrania, barbarzyństwo i ciemnota nie wiedzą, że są tyranią, barbarzyństwem i ciemnotą, nie mają

Mówiąc o roli prasy w wielkiej rodzinie ludzkiej zejść musimy do naszej organizacyjnej rodziny Związku Strzeleckiego. Jest nas około pół miliona na obszarze całej Polski. Łączy nas wspólna idea w sercu i wspólny mundur na zewnątrz. Ale rozdzielają nas duże przestrzenie. Bardzo mało albo i nic nie wiedzielibyśmy o sobie wzajem, gdyby prócz idei i munduru nie łączyło nas ze sobą nasze organizacyjne pismo, tygodnik „Strzelec”. Jak linie komunikacyjne powiązały ludzkość całej kuli ziemskiej, tak nasz tygodnik łączy i wiąże ze sobą wszystkie ogniw strzeleckie z terenu całej Polski i zagranicy. W rodzinie cywilizowanych narodów świata nie ma kraju bez linii komunikacyjnych — w rodzinie Zw. Strzeleckiego nie może być ogniw bez własnego tygodnika.

J. St. Złuda.



STRZELCY GWARZA

TAKTYKA PANA JELONKA.

— A to spotkanie! Kochany pan Jelonek! Wieki, jakżeśmy się nie widzieli!

— Góra z górą! Sługa unizony pana dyrektora!

— Nienajlepiej pan wygląda — proszę mi darować niezgrabny komplement.

— Ach, panie dyrektorze, czasy!...

— To prawda, czasy! Niech je diabli!...

Pan Jelonek konfidencjonalnie nachylił się do dyrektorskiego ucha:

— Rząd, dyrektorze kochany! Pierwsza klasa! Podateczki, dodatki do nich...

— Okropność, panie Jelonek!

— I czy to się nigdy nie zmieni, dyrektorze?

— Bóg raczy wiedzieć, drogi panie! Ułajmy w jego miłosierdzie! — dyrektor pobożnie wznosił oczy ku górze.

— Jedyne nadzieje! — zakończył Jelonek.

* * *

— ... i stąd wszystkie nasze niepowodzenia...

— Głupstwa pan gadasz! — odrzeczł Jelonek. — Obywatel, który nie płaci podatków, wiecznie narzeka na wszystko i wszystkich — nie jest godzien jeść chleba, który mu państwo daje!

— To zdrowy pogląd, panie Jelonek!

— Panie naczelniku szanowny. Zawsze mnie do pasji doprowadzali tacy czarownicy, jak pan Franciszek, tu obecny. Przecież to wyraźny szkodnik! Lojalny obywatel nie mówi w ten sposób. To naprawdę kwalifikuje się do najstrzejszego ukarania!

— No, no, panie Jelonek, bądźmy mniej wymagający! Trochę wyrozumiałości nie zawadzi.

— Ależ panie naczelniku! Takie szkodnictwo należy tępić bezlitośnie! Lojalny obywatel...

— Tak, tak, naturalnie. Bardzo zdrowe poglądy, panie Jelonek, bardzo chlubne poglądy...

— Pan naczelnik bardzo łaskaw...

* * *

— Nasz Jelonek już jest referendarzem.

— Jelonek?! Taki zabity opozycjonista i przeciwnik rządu?

— Opozycja u niego kończy się tam, gdzie zaczyna się interes. Niechby pan posłuchał jak on teraz gładko i składnie śpiewa — wszystko na nutę władz przełożonych.

— A jak przyjdą inne władze — będzie śpiewał na ich nutę?

— O ile go znam — na pewno!

HALEF.

(d. c. n.)

H. Fr.

*) Policjant, znajdujący się w pokoju kurku na ul. Wileńskiej.



Naczelna Rada Strzelectwa

Rozwój strzelectwa sportowego w okresie jedenastu lat od chwili otrzymania przez Związek Strzelecki mandatu strzelectwa w Polsce t. j. od 1921 do 1932 roku wymagał nadania mu charakteru jednolitej akcji na całe państwo

We wskazanym okresie czasu działały na polu strzelectwa następujące związki: Związek Strzelecki, Polski Związek Broni Małokalibrowej, Polski Związek Broni Wojskowej i Dowolnej, Związek Stowarzyszeń Łowieckich (obecny Związek Łowiecki), Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej oraz Polskie Kolegium Sędziów Strzelecko - Łucznych (nieistniejące od roku 1936). Poza tymi Związkami działał Polski Związek Łuczników, uprawiający historyczne piękne strzelania z łuku, jako sport rozrywkowy

Wszystkie te Związki pracowały wprawdzie w jednym wspólnym celu, lecz prowadząc strzelectwo samodzielnie według własnych przepisów i zapatrywań nie były zdolne wytworzyć jednolitego i planowego działania, obejmującego cały obszar kraju. Dorywcze porozumienia Zw. Strzeleckiego z poszczególnymi Związkami lub tych Związków między sobą nie rozwiązywały sprawy. Nasuwała się przeto konieczność stworzenia jakiegoś ciała, jakiejś wspólnej instytucji, która mając w swym składzie przedstawicieli wszystkich związków, mogłaby zbliżyć je ku sobie, a ich działalność scharmonizować i nadać jej wspólny kierunek.

W roku 1932 ówczesny Komendant Główny Z. S., podpułk. dypl. Rusin zwołał przedstawicieli wszystkich wyżej wymienionych Związków i wystąpił z projektem utworzenia Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce, jako organa naukowego i opiniotwórczego w dziedzinie zagadnień sportu strzeleckiego. Projekt Komendanta Głównego Z. S. spotkał się z całkowitym uznaniem przedstawicieli Związków i z dniem 11 marca 1932 roku

Naczelna Rada oparta na specjalnym regulaminie zatwierdzonym przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. — rozpoczęła swoją działalność. W skład Rady poza przedstawicielami Związków wchodzi przedstawiciele P. U. W. F. i P. W., Departamentu Piechoty oraz rzeczoznawcy, powoływani przez K-ta Głównego. W okresie sześciu lat istnienia Naczelna Rada, działając na plenarnych posiedzeniach i przez wyłonione komisje dla opracowania niektórych zagadnień, zdołała wykonać naogół dużo pożytecznej pracy. Jej wskazania z dziedziny strzelectwa sportowego są wprowadzane w życie przez Komendanta Głównego Z. S., który jest przewodniczącym Rady z urzędu.

W dniu 3 b. m. odbyło się plenarne zebranie Nacz. Rady po dwuletniej przerwie. Z posiedzenia, na którym był obecny Dyrektor PUWF. i PW., generał brygady Kazimierz Sawicki, zasługują na uwagę: omówienie sytuacji i potrzeb strzelectwa, memoriały o potrzebach wystosowane do niektórych ministerstw i wreszcie wyłonienie komisji dla określenia stosunku Zw. Strzeleckiego, Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego i Związku Związków Sportowych.

Co do tego ostatniego zagadnienia — to wydaje się ono skomplikowanym nie przez istotę rzeczy, a raczej przez formalistykę przepisów statutowych. Rozwiązanie najbardziej proste jest w takich wypadkach najsprawiedliwsze. Sądzimy, że nadanie strzelectwu sportowemu szczególnego stanowiska w dziedzinie sportów społecznych wymaga poprostu wyodrębnienia go spośród sportów w. f. wzorem innych krajów, mających wiekowe doświadczenie i tradycje strzeleckie.

S. A.

NADANIE NA STAŁE ODZNAKI STRZELECKIEJ KLASY WYBOROWEJ

W Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów Z. S. Nr. 3 z dnia 1 marca b. r. ogłoszono nadanie na stałe Odznaki Strzeleckiej klasy Wyborowej (O. S. złota z wieńcem) jak następuje:

Klasy Wyborowej — złotą z wieńcem:

1) Feldowi Emanuelowi z K. S. Ł. Pow. Gr. Z. S. Warszawa — Południe, za zdobycie O. S. w 1936, 1937 i 1938 r.

2) Muszyńskiemu Nikodemowi z Br. Strzel. Kurk. Poznań, za zdobycie O. S. w latach 1935, 1936 i 1937.

3) sierż. Rogoszowi Stanisławowi z W. K. S. Morskiego Wejherowo, za zdobycie O. S. w latach 1935, 1936 i 1937.

4) Kryńskiemu Kazimierzowi z H. K. S. Ł. Warszawa, za zdobycie O. S., w latach 1935, 1936 i 1937.

5) Wojciechowskiemu Leonardowi z P. P. W. Rzeszów, za zdobycie O. S. w latach 1935, 1936 i 1937.

6) Mazakowi Józefowi z K. S. Z. S. Lwów, za zdobycie O. S. w latach 1936, 1937 i 1938.

7) Jankowiakowi Józefowi z Br. Strzelców Kurk. Poznań, za zdobycie O. S. w latach 1936, 1937 i 1938.

Nr. 92-2-97/Strzel.

ZAWODY STRZELECKIE ODDZIAŁU SĄDOWEGO Z. S.

Dn. 6 b. m. odbyły się w Warszawie zawody strzeleckie sędziów, prokuratorów, urzędników sądowych i Ministerstwa Sprawiedliwości, zorganizowane przez oddział sądowy Zw. Strzeleckiego. W zawodach wzięło udział 150 zawodników. Program obejmował strzelania z broni małokalibrowej.

W wyniku zawodów tytuł mistrzowski odespołu na rok 1938—39 zdobył zespół koła LOPP przy Stow. Urzęd. Sądowych i Prokuratorских okręgu warszawskiego. Indywidualnie tytuł mistrza zdobył ob. Karol Kosik.

Czy

opłaciłeś już prenumeratę „STRZELCA“

za kwartał II-gi?

P. K. O. 14.785

ŚWIETLICA STRZELECKA

Wychowanie obyw. w Z. S. w cyfrach

Trudno właściwie mówić o cyfrowym przedstawieniu stanu wychowania obywatelskiego. Po wielu latach pracy zgodziliśmy się, że wychowanie obywatelskie nie jest przedmiotem, którego uczymy, ale **systemem**, który przenika całość kształtu pracy wykszoleniowo - wychowawczej. Są jednak pewne przejawy naszego życia organizacyjnego, zwłaszcza na odcinku pracy oświatowo - kulturalnej, które do pewnego stopnia mogą służyć jako jego sprawdziany. Podkreślamy, do pewnego stopnia, ponieważ cyfry przedstawiane w rocznych sprawozdaniach liczbowych z dziedziny w. ob. nie odzwierciedlają nam wewnętrznej treści przeróżnych form pracy oświatowo-kulturalnej. Z wzrostu lub spadku cyfr możemy wnioskować, czy życie organizacyjne rozwija się, czy kurczy lub stoi na jednym poziomie.

Porównując cyfry na przestrzeni kilku lat, możemy stwierdzić, że praca nasza rozrasta się, chociaż w tempie powolnym, ale ciągle. Omówimy kolejno wszystkie cyfry, które składają się na sprawozdanie i uwagi, które się przy tym nasuwają.

Domy strzeleckie. — Według sprawozdania z r. 1933 mieliśmy ich 44. W roku następnym było ich już 94, w r. 1935 — 122, w r. 1936 — 152, a w ubiegłym — 187. Równocześnie z tym wzrasta ilość domów będących w budowie. W roku 1935 było ich 70, w roku 1936 — 130, w ubiegłym — 142. Gdybyśmy nawet nie rozpoczynali budowy nowych domów, za 2 — 3 lata bliscy będziemy stanu, że liczba domów będzie równa liczbie powiatów. Jednak akcja budowy domów jest przede wszystkim wynikiem aktywności lokalnych zarządów i możliwości finansowych, a nie z góry obmyślonego planu, co jest w naszych warunkach niemożliwe do przeprowadzenia. Stąd mamy zjawisko, że w pewnych połaciach kraju na jeden powiat przypada kilka domów, inne zaś są całkowicie ich pozbawione. Największą ilość domów posiada okręg brzeski, przemyski i lwowski; najmniejszą — pomorski, krakowski i grodzieński.

Świetlice. — Chociaż liczba świetlic własnych wzrasta z każdym rokiem, da-

lcy jesteśmy od zrealizowania hasła: „Każdy oddział i pododdział posiada własną świetlicę!” W liczbach stan naszego posiadania na tym odcinku przedstawia się następująco: W r. 1932 mieliśmy 1542, w 1933 — 2350, w r. 1934 — 3375, w 1935 — 3975, w 1936 — 4277, a w roku ubiegłym ilość ta spadła do 4206. Spadek ten jest wynikiem pogarszania się stanu materialnego oddziałów.

Prawie połowa pododdziałów, prawdopodobnie z braku funduszków, musi korzystać z prowizorycznych świetlic w szkołach lub mieścić się wspólnie z innymi organizacjami. W r. 1932 świetlic w szkołach mieliśmy 2056, w roku zeszłym 3114. Wspólnych z innymi organizacjami w r. 1932 — 444, w 1937 — 899. Ogółem życie strzeleckie w roku ubiegłym ogniskowało się w 8219 świetlicach.

Biblioteki. — Liczba bibliotek w ostatnich latach sprawozdawczych gwałtownie spada. Jest to prawdopodobnie wynikiem rozpoczętej akcji scaleniowej i selekcji bibliotek, ale pewności dotychczas nie mamy. Pewne światło na to ważne zagadnienie rzuci zapewne przeprowadzona w ubiegłym roku ankieta biblioteczna, której opracowanie zostanie zakończone w bież. roku.

W roku 1932 sprawozdania wykazują 662 biblioteki stałe, 275 kompletów ruchomych, o ogólnej liczbie 94.296 tomów.

W roku 1933 — 1008 bibl. stałych, 613 komplet ruch. — razem tomów 146849
„ 1934 — 2895 „ „ 933 „ „ — „ „ 219914
„ 1935 — 2897 „ „ 918 „ „ — „ „ 191301
„ 1936 — 2211 „ „ 2763 „ „ — „ „ 208487
„ 1937 — 1585 „ „ 2006 „ „ — „ „ 233024

Wreszcie, w ubiegłym roku wprowadzono do sprawozdań istniejące już od kilku lat centrale biblioteczne, których posiadamy 96.

Porównując ilość wszystkich bibliotek z ilością świetlic, widzimy, że posiadamy na tym polu duże braki. Potwierdza to zresztą ankieta biblioteczna. Wydaje nam się, że siłami organizacyjnymi trudno będzie wydatniej zasilać biblioteki większą ilością lektury, dobranej zwłaszcza do potrzeb wsi. Pozostawała by za tym dobrze pomyślana akcja scaleniowa przez tworzenie powiatowych central bibliotek ruchomych. Przy świetlicach pozostały

by w tym wypadku podręczne biblioteczki instruktorskie. Jednak akcja ta jest możliwa dopiero po opracowaniu ogólnego planu pracy w dziedzinie bibliotecznej na terenie Zw. Strzeleckiego.

Zespoły świetlicowe. — Akcja wychowawcza na odcinku pracy oświatowo-kulturalnej daje właściwy obraz, gdy się przyjrzymy różnego rodzaju zespołom świetlicowym i ich pracy. Zespoły te, poza całym oddziałem, który podejmuje innego rodzaju prace, jak p. w., w. f., strzelectwo i t. d., są tymi najbardziej zespolonymi komórkami, w których najłatwiej jest oddziaływać wychowawczo przez pobudzanie wytrwałości w inicjatywie, pracy na rzecz dobra całego zespołu i zamierzonej pracy, są wreszcie sprzyjającym terenem, na którym mogą się rozwijać cechy przodownicze jednostek. Dlatego wzrost tych zespołów i wydajność ich pracy są badane najczujniej.

Według sprawozdania z r. 1937 ogólna ilość zespołów świetlicowych wynosiła 8487. Jeżeli je znów zestawimy z ilością świetlic, to na każdą świetlicę wypadnie jeden zespół. Dalej, cyfry nam mówią, że różnych obchodów narodowych, uroczystości organizacyjnych i okolicznościowych, przedstawień teatralnych i koncertów, w których zespoły świetlicowe występowały z produkcjami było 38.750. Jeżeli ilość tę podzielimy przez ilość zespołów, to na każdy przypadnie 4,5 wystąpień. Przyjmijmy, że do każdego wystąpienia trzeba się przygotowywać miesiąc — to na każdy zespół przypadnie 4,5 mies. pracy. Jest to wynik zupełnie zadowalający, jeżeli się zważy, że każdy z członków zespołu ma poza tym inne obowiązki w oddziale. Po za tym, w świetlicach pracują inne

zespoły, jak dobrego czytania, samokształcenia, przysp. roln., w. ob. i t. p., których praca trwa przez cały okres jesienno - zimowy. Rozwój zespołów w poszczególnych latach przedstawiał się jak wskazuje tabelka II.

Widzimy więc na odcinku 5 lat, że życie w świetlicy strzeleckiej rozwija się coraz bardziej. Jest to dla nas wyrazem wzrastającej dojrzałości oddziałów strzeleckich.

Rodzaje prac oraz ich nasilenie w poszczególnych latach ilustruje nam inna tabelka (III).

T a b e l k a II.

Rok	Orkiestry dęte	Inne zespoły muzycz.	Śpiewacze	Teatralne	Dobrego czytania książki	Samokształceniowe	Różne	Razem
1933	123	187	541	493			133	1477
1934	201	217	1588	647				2653
1935	178	375	1585	2786	664	544	990	7122
1936	214	305	1679	2956	1134	609	1392	8289
1937	198	320	1810	3040	1107	796	1216	8487

T a b e l k a III.

Rok	Obchody nar. uroczystości organiz. lokaliz.	Przedstawienia teatralne, koncerty	Wycieczki odwiedzińskie zespołowe	Zespołowe czynny obywatelskie	Odczyty pogadanki	Ilość prowadzonych kronik	Ilość strzelców na kursach wieczerowych
1933	10782	6316	1580				
1934	12157	8356	2725				
1935	24514	12131	4234	9251	165332	2764	15696
1936	26741	13268	4430	7616	124928	2931	11893
1937	26933	11817	4377	5349	128476	2933	16467

Kadra w. ob. — W ubiegłych latach, kiedy odczuwaliśmy wielki brak instruktorów w. ob. w powiatach, oddziałach i pododdziałach, trzeba było położyć wielki nacisk na przeszkolenie kadry instruktorskiej. To też poprzednie lata wykazują wielką ilość tych kursów. Później znacznie wykryształizowała się myśl powierzenia pewnych odcinków pracy świetlicowej jednostkom z pośród samych strzelców, czyli przodownikom. Stąd też w odwrotnym stosunku do coraz bardziej malejącej liczby kursów dla instruktorów w. ob., wzrasta liczba kursów dla przodowników. Najlepiej zilustruje nam to porównanie.

Rok	Kursy instruktorów w. ob.	Ilość uczestników	Kursy przodowników	Ilość uczestników
1932	156	3805		
1933	108	2701	32	857
1934	82	2399	38	826
1935	55	845	101	1928
1936	38	919	123	2065
1937	24	513	85	1755

W roku 1937 pracę wychowawczą i oświatowo - kulturalną prowadziło: 16 referentów okręgowych i podokręgowych, 324 instruktorów powiatowych, 5841 instr. oddziałowych i pododdziałowych oraz 4318 przodowników. Podkreślić należy, że znaczna część kadry instruktorskiej rekrutuje się z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych.

Na początku niniejszych uwag podkreśliliśmy, że cyfry nie dają możliwości oceny wewnętrznej wartości pracy. To też w bieżącym roku w kilkudziesięciu ośrodkach pracy strzeleckiej rozpoczęte zostały badania, jaki wpływ wywiera na oddział strzelecki praca wychowawcza, jaką rolę społeczną spełnia oddział czy pododdział w swoim środowisku, czy wszystko to, co się robi można nazwać wychowaniem obywatelskim. Odpowiedź na te pytania dadzą nam zapewne prace monograficzne, które będą napisane po całorocznych badaniach i obserwacjach życia poszczególnych oddziałów w różnych częściach kraju.

Na podstawie przytoczonych cyfr i ich zestawień można powiedzieć ogólnie, że wyniki pracy w stosunku do całej organizacji są średnie i troską naszą powinno być ugruntowywanie i pogłębianie pracy, jak i dalsze jej rozszerzanie.

J. Ł.

ODPRAWA REJONOWA WYCH. OB. W BRZEŚCIU NAD BUGIEM.

W ub. mies. w Brześciu nad Bugiem w lokalu Komendy Okręgu Z. S. Nr. IX odbyła się odprawa rejonowa wychowania obywatelskiego, zorganizowana przez Powiat Z. S. Brześć.

Na odprawie omówione zostały sprawy organizacyjno - wychowawcze oddziałów i pododdziałów Z. S. z części powiatu brzeskiego. Poszczególne punk-



A. Plutyński. ŚLASK I POMORZE.
Warszawa W. I. N. O.

Autor tej pracy, utrzymanej na poziomie popularno-naukowym, uwydatnił wielką rolę Śląska i Pomorza w przeszłości jak i w chwili obecnej. Przeszłość wypełniona jest szczękiem oręża w ich obronie oraz organizowaniem się żywiołu polskiego w czasach niewoli do walki z germanizacją.

Jeśli chodzi o czasy obecne, mocno uwydatniono wielki rozmach życia gospodarczego tak Śląska, jak i Pomorza. Szczególną uwagę poświęcono rozwojowi Gdyni. Praca zawiera bogatą treść, dostarczając wyczerpujących wiadomości dla szerokiego ogółu i spełniając tym samym rolę propagandy na rzecz tych ziem.

Mieczysław Lepecki „MAURZYCY AUGUST HR. BENIOWSKI — Książnica - Atlas.

Zupełnie niesłusznie rozpowszechniło się w Polsce przekonanie, że rola Beniowskiego na Madagaskarze była czymś operetkowym; że tak nie jest, przekonują mjr. Mieczysław Lepecki, w wydanej pod powyższym tytułem książce.

Sięgnąwszy po informacje do odpowiednich źródeł w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, a ponadto zwiedziwszy teren działalności (Madagaskar) tego niezwykle człowieka, jakim był Beniowski, napisał Lepecki książkę, utrzymaną w charakterze popularnych bardzo powieści biograficznych, ale jednocześnie opartą na materiale rzeczowym, poważnym. Przeciwstawia się w niej niepochlebny o Beniowskim opinii i przeprowadza próbę rehabilitacji tej niewątpliwie ciekawej, a wobec zainteresowania się obecnie Madagaskarem rządu polskiego, nawet aktualnej postaci historycznej.

ty odprawy omawiali ob. Słwiński, referent w. ob. powiatu, ob. st. komp. Bochen Jan — referent w. ob. Okręgu i komendant powiatu Z. S. ob. Trojnicki Ferdynand. Na odprawie był obecny komendant Okręgu IX Z. S. ob. mjr. Czerniatowicz i Kmdtka p. k. ob. Płońska. Poza tym w odprawie wzięło udział 22 uczestników, przedstawicieli oddziałów i pododdziałów Z. S. W czasie dyskusji omówiono szereg aktualnych i żywotnych spraw pracy strzeleckiej



STRZELCZYNI

Pisanki

Okres Świąt Wielkanocnych związany jest z ludowym zwyczajem sporządzania pisanek. Skąd zwyczaj robienia pisanek przyszedł do nas i jak dawno temu nie możemy dziś oznaczyć.

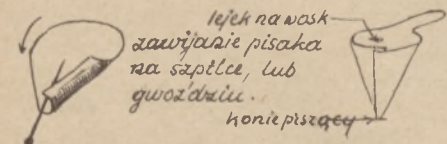
Odkrycia naukowe natrafiają w starożytnych grobach na pisanki robione z gliny i malowane.

U nas w każdej okolicy, w każdej niemal wiosce piszą pisanki. Komponowane są one przez lud wprost na skorupce jajka. Ze zwyczajem pisanek wiąże się wiele legend i baśni.

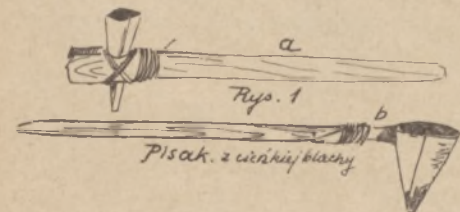
Czas trwania pisanek bywa różny. Są dzielnice, gdzie pisanki piszą przez cały czas postu, gdzieindziej od Wielkanocy do Przewodniej Niedzieli, a nawet tylko w Wielki Piątek. i t. p.

Wartość ich i wzorzystość jest również związana z okresem ich pisania; im dłuższy czas pisania, tym opracowanie dokładniejsze, tym bardziej wzorzyste i piękniejsze pisanki.

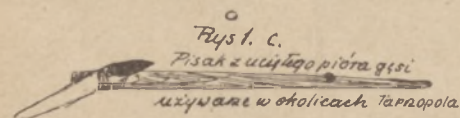
W niniejszym artykule rzucimy garść wiadomości, zebranych z różnych dzielnic naszego kraju, o sposobie pisania pisanek.



Wzór na pisance zależy przede wszystkim od narzędzia, jakim jest robiona. Na rys. 1a, mamy pisak robiony z cienkiej blaszki miedzianej lub mosiężnej.



Jest to lejek, którego otwór szczytowy (piszący) został nawinięty na szpilce. Li-



nie wosku będą cienkie i wzór gęściejszy i delikatniejszy. Rys. 1. b przed-

stawia również pisak z blachy, koniec piszący nawinięto na cienkim gwoździu. Wzór pisany tym narzędziem będzie o liniach nieco grubszych, a w kompozycji nieco rzadszy. Rys. 1c. to pisak zrobiony z gęsiego pióra.



Innym narzędziem jest szpilka wbita w drewno. Rys. 2. Główkę szpilki macza się w roztopionym wosku, który z kolei pływa w naczyniu ze stałe podgrzewaną wodą. Wzór zrobiony tym sposobem jest zupełnie inny, składać się będzie z przecinków, czasem podobnych do kropki. Pisanka 4.

Sposób pisania pisakiem jest ogromnie prosty.

Do lejka wrzuca się pszczołowego wosku. Fisak nagrzewamy nad węglami i gdy wosk roztopi się, ostrym końcem rysujemy wzór na jajku.

Wypływający wosk zastyga w cieniutkich linijkach. Tym sposobem napisano pisanki: 1, 2, 3 i 5.



Pisanki bywają dwukolorowe i wielokolorowe.

Pierwsze są najczęściej spotykane; nie wymagają wiele pracy, a co najważniejsze, że ornament rysuje się od razu cały.

W tym wypadku tłem jest barwnik, a ornament pozostaje biały, t. j. w kolorze naturalnym łupiny jaja.

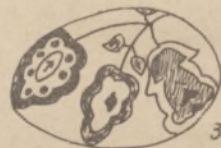
Ciekawsze i zgoła inne są pisanki wie-



"Fasolka" sokotowska

lokolorowe. Zrobienie ich wymaga pracy wyobraźni, doświadczenia i znajomości barw używanych.

Jak taka pisanka powstaje, wytłumaczymy, opisując pisankę 2. W naturze została zrobiona w czterech kolorach: żółtym, zielonym, czerwonym (brązowym) i białym. Jaje wybrać należy białe i nie duże. Zanurza się je w ługu i ociera czystym gałgankiem, następnie już nie dotyka się go palcami, lecz cały czas trzyma się przez gałganek, aby od palców nie powstały plamy. Na białym jajku rysuje się pisakiem pierwsze elementy wzoru. Następnie wrzuca się je do barwy żółtej (jaśniejsza od następnej). Po ufarbowaniu rysuje się dalsze elementy



Lwowskie kolor biały otynkowany odbarwioną

wzoru i znowu wrzucamy do barwy zielonej. Powtarzamy znowu pisanie pisakiem i wrzucamy ją do barwy czerwonej



jako ostatecznej. Tak zrobioną pisankę wyciąga się z farby i pozostawia do wyschnięcia.

Suchą pisankę włożyć należy do ciepłego pieca by wosk zmiażdżył. Teraz ociera się ją gałgankiem z wosku, spod którego pokazuje się w całej krasie piękny



Zbaraż

wzór. Wytarta pisanka otrzymuje piękny i żywy połysk. Podgrzanie pisanki przed otarciem z wosku nazywają przypiekaniem. Ma to również wpływ na trwałość jaja, które nie tak szybko ulega zepsuciu. Ciekawym sposobem zrobiona jest pisanka 3. Na czystym jaju piękny kolorowy kwiat. Zrobiono ją pisakiem, podobnie jak pisankę 2.

Pierwszy motyw został napisany po uprzednim zabarwieniu jaja w kolorze żółtym. Następnie kolejno barwienie szło przez zieloną do czerwonej farby.

Gdy wyjęto ją z farby czerwonej i



Hutnowskie
Pisanka nakrapiana
palcem maczanym
w wosku. Kol. cebuli.



Skrobana na jednej barwie
ostrym narzędziem.



osuszono oraz obrysowano woskiem, nie przypiekano w piecu, lecz, aby otrzymać kolor naturalny jaja, wrzucono do kwasu buraczanego (może to być również kwas z kapusty, a nawet chlebowy). Barwki niepokryte woskiem w kwasie zeszyły, odsłaniając czystą skorupę. Teraz dopiero osuszono pisankę i po przypieczeniu wytarto gałgankiem.

Na czystszej skorupce z pod wosku pyśni się kolorowy kwiat.

Istnieje jeszcze sposób wyskrobywa-



Rys. 9.



Rys. 10



nia wzoru na zabarwionym jaju. Ostрым nożem lub szpilką zdrapując barwę, rysowany bywa wzór. Powstają wtedy cieniutkie czasem pajęczne rysy, a całość niekiedy upodabnia się do misternie robionej koronki. Pisanka 7.

Najprawdopodobniej pośpiech narzuca jeszcze prostszy sposób kraszenia jaja. Pisanka 6. Wzór został namalowany przy pomocy palca maczanego w płynnym wosku. Ciekawa jest wreszcie pisanka 8, którą przed zanurzeniem do farby mocno

raż przed zanurzeniem do farby mocno owinięto przedzą.

Tam gdzie nici mocno przyległy, farba nie chwyciła. Powstaje w ten sposób fantastyczny deseń z cienkich i grubszych linijek, przeciętych pod różnym kątem.

Lud sam zdobywać umie barwki. Często wiążą z szybkim rozwojem wiosennym powiedzenie: „Pisanki będą bogatsze w barwy, bo wiosna ciepła”.

Im więcej roślin rozwinie się, tym więcej barw może lud zdobyć.

Najczęściej spotykanym kolorem jest kolor żółty — otrzymują go z cebuli i kwiatu rumianka; zielony — z liści pokrzywy, z suszonego siana, z listków młodej topoli; czerwony — z kory dębowej, z kory gałązek i szyszek olchy. Powyższe barwki wygotowują się ze wspomnianych roślin w wodzie deszczowej lub rzecznej w naczyniu glinianym, nigdy metalowym, gdyż czernieją barwki.

Coraz częściej używane są farby chemicznie wytwarzane, to też skala barwna powiększa się.

Nie ustępują jednak farbom chemicznym barwki naturalne, które w swej delikatności są mię i trwalsze w działaniu słońca.

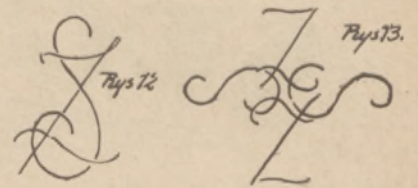
W niektórych okolicach wyrób pisanki zmonopolizowano. Są tam zawodo-we „pisarki”, dochodzące w kompozycjach do niebywałych pomysłów. Niechętnie też mówią o sztuce i tajnikach pisania, strzegąc zdobytej wiedzy, przekazywanej często z pokolenia na pokolenie.

Należy odrzucić wszelkie odbijanie wzorów z rozpowszechnianych bibulek,

bez najmniejszej wartości. Próbuje skrzętnie ze sposobów nieznanymi w naszej okolicy i samodzielnie tworzyć pisanki.

Poza wzorami regionalnymi, sięgnąć warto do tematów ze Zw. Strzeleckiego. Mogą to być inicjały Z. S., tarcza strzelecka (oznaka organizacyjna), orzełek,

maciejówka i t. p. Ująć te wzory można naturalistycznie, Rys. 10, albo uprościć, jak na rys. 12 i 13.



Jedno z rozwiązań pisanki mamy na Rys. 9. Obok motywów zastosowano w kompozycji tej pisanki również barwy organizacyjne Z. S. (biała, czerwona, zielona).

R. Muzyka.



KURS DLA INSTRUKTOREK RATOWNICZO - SANITARNYCH.

W Centrum Wyszkożenia Z. S. w Warszawie, odbyło się otwarcie kursu obrony przeciwlotniczo-gazowej dla instruktorek ratowniczo-sanitarnych. Kurs ten został zorganizowany przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych z polecenia Ministerstwa Opieki Społecznej dla kadry Związku Strzeleckiego.

Na otwarciu kursu, którego dokonał delegat Kom. Głównej Z. S. mjr. Orawiec, wygłosili przemówienia: reprezentant dyrektora depart. Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej, płk. Babecki, dr. Dzius z ramienia naczelnego dyr. Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz inspektorka Pracy Kobiet, Łukasiewiczowa Hanna. Pozatym obecni byli: dr. Pilarski, kierownik referatu wojskowego w Min. Opieki Społecznej, major Borkowski, kierownik referatu wojskowo-sanitarnego w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, major Chrzęszczewski, zastępca majora Borkowskiego oraz inspektor Waśkowski.

Kierownictwo naukowe kursu spoczywa w rękach majora Borkowskiego. Kurs zgromadził 38 słuchaczek z terenu całej Polski i trwać będzie sześć tygodni, obejmując 286 godzin wykładów, ćwiczeń i repetycji.



Zagadnienie wychowania fizycznego wsi

(Streszczenie referatu prof. Piaseckiego odczytanego na plenarnym posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w dn. 12.II 38)

Sprawą wychowania fizycznego wsi polskiej zajmują się czynniki Rady Naukowej Wychowania Fizycznego od szeregu lat. Wielkie trudności jakie zagadnienie to u nas spotyka sprawiają, że rozwiązanie tego problemu nie jest tak proste i zależy od szeregu czynników związanych z bytem i pracą wsi oraz wymaga dłuższego okresu lat, na wciągnięcie w orbitę wychowania fizycznego mas wiejskich, stanowiących bądź co bądź 60% ludności naszego kraju!

Referat swój prof. Piasecki dzieli na następujące części: stan obecny zagadnienia, plan działania na najbliższą metę, plan działania na dalszą metę, spodziewane korzyści.

W omawianiu stanu obecnego prelegent ustala ujemne i dodatnie czynniki wychowania fizycznego na wsi.

Do grupy czynników niepomyślnie wpływających na wychowanie fizyczne wsi został zaliczony przede wszystkim marny stan odżywiania się naszej ludności wiejskiej. O ile zagadnienie to przedstawia się jako tako na zachodzie kraju, o tyle znacznie gorzej wygląda na Podkarpaciu oraz na Kresach północno - wschodnich. W większości wypadków musimy się liczyć w życiu naszej wsi z niedoborami odżywiania spowodowanymi małym spożyciem mięsa, tłuszczów, świeżych owoców i jarzyn oraz soli odżywczych.

Drugim czynnikiem źle wpływającym na stan fizyczny to przeciążenie pracą mieszkańców wsi, zwłaszcza gospodyń wiejskich zajętych od rana do nocy gospodarstwem domowym, jak również dziatwy, która od zarania młodości wciągana jest do lżejszych lub cięższych zajęć gospodarskich.

Daje się też odczuwać brak jakiegokolwiek zrozumienia dla zabaw młodzieży, a wszelkie w tym kierunku samorzutne dążenie młodzieży uważane jest za niepotrzebne wybryki, darcie obuwia i drogiego przyodziewku.

Czynnikami ujemnym jest też notoryczny brak gotówki u gospodarzy wiejskich jak też w kasach gminnych i gro-

madzkich. Nawet przy zrozumieniu idei w. f. brak wszelkich funduszy na podstawowe inwestycje sportowe i najpotrzebniejszy sprzęt dla potrzeb w. f.

Zawodzi też szkoła, która winna dać podstawy fizyczne wychowywanej młodzieży. Jedna albo nawet pół godziny wychowania fizycznego na tydzień jest niedostateczną dawką w. f. dla potrzeb młodzieży szkół powszechnych na wsi.

W złym kierunku idą też czasem, jeśli się znajdują, środki na cele w. f. samorządów gminnych i powiatowych. Miast uruchomienia najpotrzebniejszych placów do zabaw i gier sportowych w każdej wiosce, buduje się nieraz drogie boiska i małe stadiony, z których korzyść jest minimalna, a wydatki na ich zbudowanie i utrzymanie niewspółmierne do istotnych potrzeb i zasobów pieniężnych.

Do czynników dodatnich w pracy w. f. na wsi zalicza prof. Piasecki przede wszystkim akcję powiatowych komitetów W. F. i P. W., nie negując, że nie wszystkie stanęły na odpowiednim poziomie pojmowania swych zadań! Akcja ta dała poważne wyniki zwłaszcza na zachodzie kraju, gdzie komitety W. F. wyszkoliły znaczne ilości instruktorów w. f., a współpracując z miejscowymi organizacjami w dużej mierze przyczyniają się do szerzenia kultury fizycznej wśród szerokich mas wiejskich. Akcja nadzorowana przez PUWF i PW idzie w należytych kierunku i można się po niej sporo w przyszłości spodziewać.

Drugim czynnikiem, na który bardzo wiele liczy prelegent, to nauczycielstwo wiejskie. Nikt inny nie ma tego kontaktu z wsią jak nauczyciel. Młody instruktor wiejski, wyszkolony na takim czy innym kursie przewinie się raczej przez wieś. Nauczyciel jako stały pracownik może tu zdziałać bardzo dużo. Dużą też usługę mogą oddać, i już niejednokrotnie oddają, obwodowi instruktorzy w. f., którzy jako funkcjonariusze inspektorów szkolnych, mają możliwość zetknięcia ze wsią i niesienia pomocy w dziedzinie w. f.

Czynnikiem wielkiej wagi w/g prof. Piaseckiego jest duchowieństwo, które jednak w akcji w. f. dotychczas nie bierze należytego udziału. Spodziewa się jednak prelegent, że po wprowadzeniu

do seminariów duchownych wychowania fizycznego w szerszym zakresie, sprawa ta znajdzie w przyszłości właściwe rozwiązanie.

Za duże sojuszniczki ruchu w. f. na wsi uważa organizacje wiejskie. Stanowią one dodatnią glebę pod kulturę fizyczną wsi. Ich praca w tym kierunku zależy od zrozumienia przez ich duchowych przewodców idei w. f.

Najbardziej dotąd lekceważony czynnik dodatni, to według prelegenta tradycja ludowa gier i zabaw, która tu i owdzie utrzymała się, ale w większości wypadków przeważnie zanikła. Badaniem tej rodzimej tradycji gier i zabaw ludowych zajmuje się od kilku lat specjalna podkomisja Rady Naukowej W. F. Specjalna ankieta wykazała, że mamy pod tym względem w Polsce dużą tradycję. Zdołano zebrać przeszło 100 tysięcy opisów różnych gier i zabaw!!! Te gry i zabawy, niejednokrotnie bardzo piękne i cenne z punktu w. f. należałoby wskrzęsić i na nich w dużej mierze oprzeć w. f. wsi.

W planie działania na najbliższą metę przewiduje się ścisłą współpracę z PUWF i PW jako najbardziej w terenie przez swe komórki zaprowadzonym. Prelegent ma tu w pierwszym rzędzie na celu następującą akcję: propagandę idei w. f. na wsi w prasie, radio i przez agitację bezpośrednią. Dalej widzi konieczność wydania podręczników popularnych dla organizatorów w. f. na wsi. Na wniosek jednego z instruktorów obwodowych uchwalono prosić PUWF i PW o zorganizowanie akcji próbnej w. f. na terenie pięciu gmin w różnych częściach kraju jako akcji doświadczalnej.

Konieczna jest też dalsza reforma świąt w. f. i p. w. przez wprowadzenie w nich masowego udziału ludności wiejskiej, jako współuczestników, a nie jak dotychczas jako biernych widzów. Wydaje się też koniecznym wstawienie do programu świąt większej liczby tradycyjnych lokalnych zabaw i gier.

Hasłem najbliższych lat winna się stać akcja budowy tanich urządzeń sportowych, sięgająca coraz głębiej w obszary wiejskie. Zasadą tych urządzeń powinno być połączenie ich ze szkołą, świetlicą gminną czy organizacyjną, remizą strażacką, a to dla konieczności znalezienia odpowiedzialnego opiekuna i administratora tych urządzeń.

Odnosnie wyszkolenia instruktorów ma być zwrócona uwaga na dobór na kursy instruktorskie ludzi silnie ze wsią związanych, z zaprzestaniem obsyłania kursów przygodnymi ludźmi zmieniającymi często miejsce zamieszkania.

(d. c. n.)

M. Kurleto.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZJAZDOWE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE ŚWIATA W ENGELBERGU.

W Engelbergu w Niemczech odbyły się mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. Zawody składały się z biegu zjazdowego i slalomu. W pierwszej części zawodów wyniki były następujące: 1. Couttet (Francja) 3:17,8, 2. Allais (Francja) 3:19,8, 3. Lantschner (Niemcy) 3:24,6. Polacy zajęli miejsca, Czech Br. 20 w czasie 3:52,0, Lipowski 30, Zając K. 32, Schindler 35.

W zjeździe pań trzy pierwsze miejsca przypadły Niemkom: Resch 3:32,2, Cranz 3:34,5, Grasseger 3:40. W slalomie triumfował Szwajcar Romminger w czasie 183,4 sek. (dwa przejazdy trasy) przed Francuzem Allais 187,3 i Niemcem Lantschnerem 187,7.

W tej samej konkurencji panie uzyskały: Cranz (Niemcy) 171,9, Arx (Szwajcaria) 177,4 i Steuri (Szwajcaria) 179,1.

W ogólnym wyniku kombinacji alpejskiej mistrzostwo świata zdobył Allais (Francja) przed Rommingerem (Szwajcaria) i Lantschnerem (Niemcy), Francuz Allais, jak wiadomo, jest też ostatnim mistrzem olimpijskim w tej konkurencji.

Z naszych zawodników najlepszym był w slalomie Czech 213,5, następnie Lipowski 214 i K. Zając 219,8. W ogólnej klasyfikacji nasi narciarze zajęli następujące miejsca: Czech 18, Lipowski 23, Zając K. 28 i Schindler 32. Jak wiadomo w konkurencjach tych jesteśmy nowicjuszami i dopiero od 2—3 lat zabraliśmy się do treningu w tym kierunku. Po ostatnich mistrzostwach Polski, w których duże sukcesy w tej dziedzinie odniosła młodzież, należy ufać, że za kilka lat będziemy i my mieli tu coś do powiedzenia.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE WOJSKA.

Rozegrane w dniach 5 i 6 b. m. zawody narciarskie o mistrzostwo WKS-ów zgromadziły na starcie najlepszych narciarzy wojskowych. Zawody składały się z biegu 20 km., biegu zjazdowego i slalomu. W biegu 20 km. w kl. A zwyciężył kpr. Haratyk w czasie 1:45:47 przed kpr. Staszewskim 1:51:18 i podchor. Łachem 1:53:45.

W kl. B — zwyciężył kpr. Pusilewicz 1:58:41, przed kpt. Lisowskim 2:07:45 i sierż. Biernatem 2:10:39.

W biegu zjazdowym najlepsze miejsca uzyskali w kl. A kpr. Mrowca 1:41,

podchor. Godlewski 1:44:3, podchor. Łach 1:45. W klasie B — plut. Pawlusz 2:38, mjr. Niemiec 2:50, sierż. Zieliński 3:00.

W slalomie najlepszymi byli por. Zalewski, kpr. Mrowca, por. Wielochowski, kpr. Haratyk.

W ogólnej punktacji mistrzostwo zdobył kpr. Haratyk wicemistrzostwo podchor. Łach.

SUKCESY NASZYCH TENISISTÓW.

Przebywająca zagranicą na treningu nasza najlepsza tenisistka Jędrzejowska zdobyła tytuł mistrzyni Montecarlo, bijąc w finale Angielkę Scriwen. W następnym dniu w finale gry podwójnej Jędrzejowska — Hebda pokonali parę amerykańsko-francuską Wheller — Brugno 7:5, 6:4.

MISTRZOSTWA PIĘŚCIARSKIE POLSKI.

W zawodach pięściarskich o drużynowo mistrzostwo Polski Ruch Śląsk pokonał w Poznaniu HCP 9:7, zaś poznańska Warta rozgromiła Flotę 11:5. Obecnie prowadzi w tabeli mistrzostw Warta 8 pkt. przed Ruchem 8 pkt., jednak z gorszym stosunkiem straconych punktów.

PILKA NOŻNA.

Przed meczem ze Szwajcarią, jaki ma niebawem rozegrać w Zurychu nasza reprezentacja odbyły się w Katowicach zawody reprezentacji A i B jako eliminacyjne do powyższych zawodów. Zwyciężył zespół A 5:2. Forma naszych piłkarzy nienadzwyczajna, tak, że na jakiś wielki sukces w Zurychu liczyć nie możemy, tym bardziej, że Szwajcarzy są w dobrej formie.

SPORT W Z. S.

BRAWO NARCIARZE BORYŚLAWIA.

W Boryśławiu odbyły się wewnętrzne zawody narciarskie tamt. Sam. Baonu Z. S. połączone z próbą na odznakę narciarską PZN. W zawodach tych zorganizowanych przez Z. S., Polsk. Tow. Tatrzańskie i Komitet W. F. i P. W. startowało ogółem 300 narciarzy, w czym 155 członków Z. S. i 159 uczniów. Dodatkowo wyniki próby na odznakę PZN osiągnęło 233 narciarzy. To jest propaganda narciarstwa jak się patrzy. Bravo strzelcy i uczniowie Boryśławia!!!

ZAWODY NARCIARSKIE ODDZIAŁU Z. S. BIAŁA.

Oddział Z. S. Biała urządził w dniu 13. II. b. r. na Magórcze w Bystrej zawody narciarskie o mistrzostwo Oddzia-

łu. Do zawodów stanęło 28 zawodników, podzielonych na grupy Orłat, Strzelców, i zawodników niestowarzyszonych. Do licznie zebranej publiczności i młodzieży przemówił referent wych. fiz. ob. Alojzy Mendel, po czym rozpoczęto start. W grupie Orłat 1-sze miejsce zajął Fryś Mieczysław, 2-gie Stanlik Karol. W grupie Strzelców 1-sze miejsce Mendel Józef, 2-gie Zając Ignacy, w grupie niestowarzyszonych 1-sze miejsce Bylica Jan, 2-gie Kowalski Marian. Zawody zakończono wspólnym posiłkiem przy odśpiewaniu hymnu strzeleckiego.

CZTERDZIESI KILOMETRÓW FRZEYLI NA NARTACH, BY BRAC UDZIAŁ W ZAWODACH!

W Mołodecznie odbyły się zawody narciarskie na zakończenie lokalnych kursów narciarstwa objazdowego, jakie miały miejsce na terenie prawie całego powiatu w hufcach p. w. i w. Strzeleckiego. W zawodach wzięło udział 68 zawodników, z których niektórzy, by startować w zawodach przybyli do Mołodeczna z wiosek odległych od miasta o 40 km. Zwycięstwo w biegu 12 km. odniósł strzelec Wacław Diemidowicz, przebywając trasę 12 km. w czasie 1:01:10. Bieg 8 km. wygrał uczeń Kochan w czasie 44:30, a bieg 4 km. niestowarzyszony Kuras w czasie 24:57.

TEORETYCZNY KURS SZYBOWCOWY Z. S.

Klub Szybowcowy Zw. Strzeleckiego w Warszawie organizuje teoretyczny kurs pilotażu szybowcowego w czasie od 22.III—15.IV b. r. Kurs obejmuje następujące przedmioty: ogólne wiadomości o szybownictwie, budowa szybowców, mechanika lotu, technika latania, meteorologia, prądy pokładowe, tereny szybowcowe, higiena lotnicza. Wykłady odbywać się będą trzykrotnie w tygodniu w lokalu klubu, ul. Żorawia 33. Opłata za pełny kurs wynosi 5 zł.

WALNE ZEBRANIE KLUBU SPORTOWEGO Z. S. W KATOWICACH.

W dniu 14 marca b. r. o godz. 19-ej w gmachu Ośrodka W.F. i P.W. w Katowicach, przy ul. Raciborskiej odbędzie się Walne Zebranie Klubu Sportowego Z. S. w Katowicach.

W wypadku niestawiennictwa odpowiedniej ilości członków (połowy) na oznaczoną godzinę, następnego Walnego Zebrania odbędzie się o godz. 19.30 bez względu na ilość członków, a to w myśl statutu Klubu cz. III p. 16.

O rozwój spółdzielni mleczarskich i jajczarskich

„Gromada to siła” — tak mówi polskie przysłowie. I słusznie. To co gromada z łatwością uczyni, dla jednostki będzie ponad siły. I tu przykładów nie szczędzi nam samo rolnictwo. Jednakże znaczenie jednostki w gromadzie wcale się nie umniejsza, gdyż właśnie ogólny wynik pracy uzależniony jest od pracy jednostki. Ani gospodarz bez parobka, ani parobek bez konia nie wiele zrobią w gospodarstwie.

Pragniemy rozwoju spółdzielczości na wsiach i w mieście dlatego, że daje ona tak Państwu jak i poszczególным członkom spółdzielni znaczne materialne korzyści. Prócz tego spółdzielnia staje się ośrodkiem kultury, spełniając zadania nieraz wychowawcze. Poza tym spółdzielnia broni od wyzysku i omija zbyteczne pośrednictwo. Spółdzielnia jest w naszych czasach najpomysłniejszym rozwiązaniem ekonomicznym interesów jednostki w jej zależności od zbiorowiska. Ustawa spółdzielni zabezpiecza należycie tak interesy spółdzielni jak i jej członków i broni przed spekulacją.

A teraz tylko się zastanówmy: — przecie gospodarz czy gospodyni nie pojedą do miasta, by sprzedać mleko czy jaja, gdyż to im się nie opłaci. Sąsiad także nie kupi, gdyż ma i tak dość swego; gdzie więc wyjście?

Oto kręci się jakiś pośrednik, skupuje za bezcen drób, masło, jaja, żeruje wśród drobnorolnych, myszkuje i wycyganiania, wreszcie skupiwszy dostateczną ilość towaru wywozi do miasta, gdzie już zbyt ma zapewniony i sprzedaje z wielkim zyskiem.

I cóż powiemy na to? Chyba to, że w przeważnej części jest to tylko nasza wina!

Czyż nie możemy razem się skupić i po korzystnej cenie sprzedać

jak ów pośrednik i zyski podzielić między siebie? Jak to więc zrobić? — Odpowiedź prosta: — zrzeszyć się w spółdzielnię. A spółdzielnie mleczarskie czy jajczarskie, są dostępne dla każdego kto chce być jej członkiem. Dają one trwałe, pieniężne korzyści, uwalniają nas od kłopotów czy to przy przerobie mleka na masło,

Przed walnymi zgromadzeniami spółdzielni

Po nowym roku rozpoczyna się okres walnych zgromadzeń członków spółdzielni, na których to zgromadzeniach przedstawiane są do zatwierdzenia sprawozdania z działalności spółdzielni.

Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, zebraniami tymi nie zawsze interesują się należycie członkowie. Przychodzi na nie zaledwie ich część.

Wygląda to tak, jak gdyby członkowie nie byli ciekawi i nie mieli nic do powiedzenia w sprawach własnej spółdzielni.

Tak jednak nie jest, bo w czasie prywatnych spotkań i pogwarek mówią i to mówią dużo, — niemal każdy członek ma jakieś żale i uwagi. Praca spółdzielni naświetlana jest często fałszywie. Wdzięczne pole do popisu ma tu plotka i zręcznie przez wrogów spółdzielni podsuwane szkodliwe wiadomości.

Na tle zmyślonej lub złowrogiej krytyki spółdzielni powstają zatargi, intrygi i nieporozumienia z uszczerbkiem dla jej normalnego rozwoju.

Tego rodzaju bolączki i niejasności można usuwać na walnych zgromadzeniach. Rezultaty będą tym większe, im więcej członków na nie się stawi.

Dlatego też organizacje młodzieżowe powinny przeprowadzić specjalną propagandę pod hasłem: Skończyć z narzekaniami i plotkami, gospodarzami spółdzielni są wszyscy członkowie, niech oni zatem zbiorą się wszyscy, niech radzą i decydują.

Będzie to jedna z konkretnych prac młodzieży przysposabiającej się do udziału w ruchu spółdzielczym.

sery i t. d., uwalniają od trudów zbytu, fachowo i umiejętnie przetwarzają dane produkty przez co znowu podnoszą wartość towaru, a co za tym idzie — zysk!

Gospodarze widząc opłacalność, większą opieką otaczają produkcję mleka — krowę, starają się o podniesienie obory, dokupienie mlecznych krów. Z tym ściśle jest związane zwiększenie ilościowe obornika, na którym opierają się znów przyszłe plony gospodarstwa rolnego.

Gospodynie zainteresowane pracą spółdzielczą, podnoszą swoje gospodarstwo hodowlane przez uzupełnianie swych gorszych kurek sztukami naprawdę wartościowymi i niesnymi, gdyż widzą, że kury doskonale umieją w tych warunkach zapłacić jajami za żywienie i opiekę nad nimi!

K. Doering.

Warto, aby na walne zgromadzenie spółdzielni (po uprzednim porozumieniu się z zarządem), przybyli członkowie organizacji młodzieżowych — w charakterze gości. Będzie to droga do zapoznania się z dotychczasową działalnością spółdzielni i wynikami jej pracy. Młodzież będzie miała możność przekonać się, jak wygląda idea spółdzielczości w praktycznej realizacji.

Nasunie się przy tym cały szereg uwag i wniosków, na podstawie których będziemy mieli możność zastanowić się, jakie prace w organizacji będzie można podjąć, by się przyczynić do pomyślnego rozwoju spółdzielczości.

Niechaj w wolnych wnioskach młodzieży poproszą o głos przez swojego przedstawiciela, celem wypowiedzenia się co robią w swym kole i czego pragną od spółdzielni.

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE. dnia 4.III.

	zł.	zł.
Pszonica czerwona szklista	29.75—	30.25
Pszonica jednolita	29.25—	29.75
Pszonica zbierana	28.75—	29.25
Zyto I standart	21.25—	21.75
Jęczmień browarny	20.25—	20.75
Jęczmień I standart	19.00—	19.25
Owies I standart	21.50—	22.00
Gryka	18.00—	18.50
Groch polny	24.00—	26.00
Groch „Victoria”	28.50—	29.50
Peluszka	24.00—	25.00
Łubin niebieski	14.75—	15.25
Łubin żółty	15.50—	16.00
Rzepak zimowy	55.50—	56.50
Rzepak letni	53.50—	54.50



ORLETA

Leopold Lis-Kula w walce o niepodległość Polski

(c. d.).

Rok 1914 przynosi długo oczekiwaną „wojnę światową”. Komentant Piłsudski zwołuje rozkazem mobilizacyjnym swych strzelców do Krakowa i tam w dniu 5 sierpnia staje z rzeszowską kompanią Lis-Kula. O świcie dnia następnego rusza z Krakowa pierwszy oddział strzelecki — „I kompania kadrowa” — pierwszy zarazem od upadku powstania styczniowego oddział „wojska polskiego”. I rozpoczyna *polską wojnę* o niepodległość...

Lis-Kula stanie się jednym z wielu tej wojny bohaterów. Gdzie był, co i jak robił — trudno tu podać dokładnie. — Był tam, gdzie była I brygada legionów Józefa Piłsudskiego i najbliższa jej brygada III. A gdy one istnieć przestaną, Lis-Kula zajmie się dalszą tajną pracą niepodległościową, jak to uczynią wszyscy z pośród dawnych strzelców, którzy za „kratami więzień i drutami obozów” się nie znajdują...

Pierwsze tygodnie wojny nie dają 18-letniemu podporucznikowi Lisie - Kuli pełnego zadowolenia, gdyż nie na froncie bojowym, lecz na szkoleniu nowowstępujących rekrutów tygodnie te mu upływają. Ale i ten rodzaj pracy do łatwych się nie zalicza. Ta bowiem młoda armia polska nie ma własnego rządu, ani skarbu, nie ma więc swoich środków na należyte jej wyposażenie, a Austria ich nie daje, choć bataliony strzeleckie obok austriackich biją Rosjan. Stąd to różnaitość umundurowania i uzbrojenia (w jednostrzałowe karabiny) — była zjawiskiem normalnym. Trzeba to było usuwać — różnymi drogami (np. karabiny pięcio-strzałowe kupowali nasi strzelcy od Austriaków, płacąc nieraz... papierosami)...

Otrzymaawszy kompanię strzelców w VI batalionie kpt. Satyr — Fleszara, bierze Lis-Kula udział w pierwszej ważniejszej bitwie w

dniu 18 listopada 1914 r. pod Załężem (na północ od Krzywopłotów na północ od Krakowa), gdzie przypada mu w udziale osłona odwrotu batalionu. Z zadania swego wywiązuje się Lis-Kula znakomicie. Wśród potężnego ognia nieprzyjacielskiego przeprowadza wspaniałe natarcie, tracąc tylko 3 zabitych i kilkunastu rannych; za tę cenę unosi się rannych już, w zajętej wsi pozostających, oraz wycofuje resztę batalionu.

W ogóle natarcie i szturm cieszą się u Lisa-Kuli jakimś szczególniejszym upodobaniem: odznaczając się niezwykle odważą i niepospolitą bystrością umysłu orientował się w lot, gdzie uderzyć trzeba najskuteczniej, by zaskoczyć i oszołomić kompletnie nieprzyjaciela, a zdemoralizowanego w ten sposób — zupełnie rozbijając i wyrzucać z zajmowanych stanowisk, ponosząc przy tym nieznaczne tylko, a nieproporcjonalnie mniejsze od przeciwnika straty. Te wrodzone cechy uczyniły z niego znakomitego „szturmowca”. Np. w majowych walkach (1915 r.) na zachód od Sandomierza przeprowadza Lis-Kula pod *Żernikami*, w rejonie Opatowa, znakomite natarście, przebywając skokami dużą przestrzeń, ostrzeliwaną przez artylerię rosyjską i czyhającą tylko na każdy skok kompanii Kuli. Ani jednego żołnierza w natarciu tym nie traci, i cel — wyrzucenie Rosjan z Żernik — osiąga, a bezowocnie trapiącą artylerię do szybkiej ucieczki zmusza!...

Drugą taką „specjalnością” Lisa-Kuli było *patrolowanie*. Potrafi on podejść z patroliem pod same okopy nieprzyjaciela, rozejrzeć się w podejściach i powrócić niepostrzeżonym. Gdy niedołączna spieszona jazda austriacka, siedząca w okopach, nie będzie mogła dać sobie z tym rady, Lis-Kula dokaże tam co potrafi on i jego kompania.

Niezwykłe męstwo stawia go w rzędzie najdzielniejszych. (A tak wielu było ich w legionach polskich i tak trudno było tam zdobyć miano „bohatera”!). Ale bohaterstwo Lisa-Kuli nie jest jednocześnie pozbawione głębokiej rozważy, podejmowanej z podziwu godną, szybką decyzją. Krew i życie żołnierza legionowego ceni wysoko i nie naraża go nigdy, gdy cel o który chodzi, nie wart jest tej ofiary. Każdy zresztą ubytek żołnierzy napełnia go najgłębszą bołością...

To wszystko składa się na to, że już 1 stycznia 1915 r. poszczycić się może 18-letni Lis - Kula stopniem porucznika, że w październiku tego roku powierzone mu są obowiązki dowódcy batalionu, kpt. Satyr-Fleszara, gdy ten wyjedzie na urlop, a wkrótce potem — nawet dowódcy 7 pułku, do którego kompania jego należy, gdy ten (mjr. Ryszard Trojanowski) opuścić musi pułk z powodu choroby. Pomyslcie tylko: *19-letni dowódca pułku!* Toż chyba jedyny w tej wojnie wypadek, w którym na tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko powołuje się — choćby tylko zastępczo — tak młodego — chłopca prawie — oficera. A jak z obowiązku swego ten młody dowódca pułku się wywiązuje?...

W tym właśnie czasie (październik 1915 r.) walczy 7 pułk Lisa-Kuli nad Styrem (na północ od Łucka). I w ciężkich bojach o rejon wsi *Kukle* wprawia w taki podziw dowódcę armii niemieckiej, że całej tej armii wnieść każe na cześć bohaterskich Polaków trzykrotne „hurra”! Wielu legionistów zostaje odznaczonych, Lis - Kula otrzymuje wysokie odznaczenie wojenne — pruski żelazny krzyż II klasy.

Wkrótce potem, pod niedaleką *Kamieniuchą* łamie pułk 7 — mimo potężnego ognia artyleryjskiego — przeciw natarciu siedmiu nieprzyjacielskich linii tyralierskich na utracone krótko przed tym własne okopy. Ten okres walk kończy bój pod Podhaciami (nieco na półn. wsch. od Kamieniuchy), gdzie dowodząc półbatalionem walczy Lis-Kula prawie bez wytchnienia w ciągu 6 dni i nocy — wśród przejmującego chłodu i głodu, wśród rozpaczliwych ataków Rosjan, wypadających ze swych okopów w odległości 100 m. — o odebrane przez nich od grenadierów niemieckich, a przez oddziały

Lisa-Kuli odzyskane, okopy. Gdy wreszcie w szóstym dniu udaje się Moskałom przełamać na chwilę opór wymęczonych długą walką oddziałów Lisa-Kuli i okopy zdobyć, Lis-Kula rzuca się natychmiast do kontrataku i znów wyrzuca Rosjan.

Czy w tych warunkach dziwi kogo może takie oto znane zdarzenie: gdy dowódca pewnego pułku niemieckiego, walczącego w okolicy Podhacia, zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające na słabym lewym skrzydle, odpowiedział: „keine Furcht am linken Fliegel... dort ist polnische Kompagnie” (nie ma obawy o lewe skrzydło... tam stoi kompania Polaków“).

Listę czynów wojennych zakończą walki Lisa-Kuli w rejonie *Kostiuchnowki* nad Styrem (na północ od Łucka). Lis-Kula nie zajmuje tu odcinka, na który bezpośrednio zwalają się masy ognia i wojsk rosyjskich, (celem był tu pułk 5-ty), ale działaniami swej kompanii przyczynia się do odparcia 2 ataków, skierowanych na pułk 5-ty, osłania następnie odwrót swego batalionu i pułku, po czym, wciąż otaczany, wielokrotnie z garstką żołnierzy naciera na zalewające jego okopy morze wojsk rosyjskich, uwalnia z otoczenia dowódczo pułku i batalionu (m. in. d-cę, kapelana i lekarza-dzisiejszego premiera Sławoj-Składkowskiego), a po tej ciężkiej walce znajdzie dość siły w sobie i swej kompanii, by spotkawszy Komendanta Piłsudskiego—sławną pieśń strzelecką zaśpiewać i krokiem defilady przed Nim przemaszerować. I znów wysokie odznaczenie austriackie (jednego już przedtem nie chciał przyjąć) — krzyż wojenny z mieczami, zostaje mu przyznany).

Jak dzielnym dowódcą w boju — tak pracowitym, zapobiegliwym i pełnym troski *opiekunem* i najlepszym *kolegą* dla swych żołnierzy był Lis-Kula, poza linią bojową. Tu, zwłaszcza w początkach wojny, pracuje przede wszystkim nad doszkoleniem bojowym swej kompanii! I osiąga taki poziom, że mając w batalionie kompanię z kolejnym numerem „3” — z *pierwszego miejsca* w tym batalionie na niższe nigdy nie zejdzie. Dba też o wygodę żołnierza i należy-

*) D. i L. „Pułkownik Leopold Lis-Kula”.

ty jego wypoczynek. W chwili wolnej — sam pełen życia — budzi pogodny nastrój kompanii i pod tym względem osiąga znów pierwsze miejsce. Śpiew, muzyka, sporty, a wśród nich piłka nożna — to rozrywki, w których sam bierze udział a z nim jego ulubieńcy — kompania. Gdy znajdzie się na spokojniejszym odcinku frontu — bierze swój kompanijny chór i orkiestrę i rusza na placówkę pod okopy rosyjskie... z prawdziwym salonowym (nie bojowym!) koncertem, oklaskiwanym żywo przez zasłuchanych i rozbawionych Moskali... Gdy nadejdzie okres świąt, w okopach organizuje Lis-Kula z kolegami-oficerami ze wspólnych składek święcone dla swej kompanii... A gdy na dłuższym odczynku się znajdują, urządza kurs maturalny, na który sam uczęszcza i wszyscy potem wspólnie składają w Wadowicach gimnazjalną maturę.

W tym zgiełku wojennym nie zapomina też o *domu* i swej *rodzinie*. Na urlop wybierze się dopiero wtedy, gdy wyczerpany zupełnie nie może się utrzymać na koniu i spada z niego. Ale w listach swych pociesza strapioną zawsze z obawy o syna matkę, radzi, co ma robić rodzeństwo, jak się kształcić, by — jak mówił — oni przynajmniej czymś byli, gdy z nim będzie inaczej, posyła rodzinie z frontu większą część otrzymywanej gaży...

W lipcu 1917 r. sprzeciwia się Józef Piłsudski złożeniu przysięgi Niemcom, gdyż ci — mimo obietnic — nie godzą się na niepodległość Państwa Polskiego. Doprowadza to do rozwiązania I i III brygady legionów. Legioniści pochodzący z zaboru rosyjskiego zostają zamknięci do t. zw. obozów koncentracyjnych, a pochodzący z zaboru austriackiego zostają wcieleni do armii austriackiej i wysłani na front włoski. — Oficerowie nadto zdegradowani do stopnia „feldfebla” (sierżanta). Zostaje nim także legionowy — już od grudnia 1916 r. kapitan Lis-Kula.

Na froncie włoskim przysparza raz jeszcze sławy żołnierzowi polskiemu. Gdy pewnego razu kazano mu (przez zawiść dla jego odznaczeń) zdobywać doskonale umocniony fort włoski *Cordelazzo*, Kula przybywa w biały dzień ze swym plutonem szturmowym dzieląc go od fortu bagna, brnąc po

pas w wodzie, i wpada pierwszy do okopu ciskając granatem w celującego doń oficera włoskiego. Granat unieszkodliwia Włocha, ale jednocześnie Lis-Kula pada ranny 11 odłamkami granatu.

A potem jeszcze jeden medal złoty za waleczność i pobyt w szpitalu, z którego nie wyleczony jeszcze zgłasza się do ppłk. Śmigłego-Rydza z prośbą o przydział do prowadzonej przez niego Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowującej wyrzucenie Niemców i Austriaków z ziem polskich. Przyjęty pracuje nad tym Lis-Kula kolejno w Rzeszowie, Odessie i Bobrujsku, gdzie bezowocnie usiłuje nakłonić do walki z Niemcami zorganizowany z Polaków-żołnierzy t. zw. I korpus wschodni, potem w Kijowie pełni obowiązki komendanta P. O. W. na Ukrainie, organizuje tu oddziały wywiadowcze i lotne oddziały bojowe, które niepokoją Niemców w zajętej przez nich Ukrainie, powraca wreszcie do Polski, gdy stąd zaczęto usuwać rozbite już na frontach armie zaborcze.

Po drodze w Radziwiłowie (koło Brodów), wpada po małej potyczce z Ukraińcami do ich niewoli, ale się z niej wkrótce wydostaje. Po kilku dniach melduje się w Lublinie u płk. Śmigłego-Rydza (wówczas Ministra Spraw Wojskowych I Rządu Polskiego) i mianowany majorem staje szczęśliwy do służby w wolnej wreszcie Ojczyźnie...

(dokończenie nastąpi).

Do orłąt. Spróbujcie na konturowej mapie Polski oznaczyć te miejscowości, gdzie walczył i odznaczył się Lis-Kula; odnotujcie też daty tych bitew. Obszerniejszy opis przytoczonych tu wydarzeń znajdziecie w książce autorów F. Demel i W. Lipiński „Pułkownik Leopold Lis-Kula”, skąd wiele szczegółów tu zaczerpnięto.

J. O.

Orlęta!

Czytajcie

„STRZELCA”

**— nadsyłajcie
do redakcji
własne utwory!**

Zadanie które trzeba rozwiązać

Wiosenna pogoda, która od dłuższego czasu utrzymuje się w Polsce sprawiła zapewne, że ob. I. O. zaczął już pisać w „Strzelcu” o letniej akcji obozowej. I dobrze zrobił, bo gdy się już teraz nie przygotowuje planów, to w lecie, gdy trzeba będzie obozować, albo chodzić na wycieczki — powyłażą wtedy różne trudności, które będą nam „psuły krew” nawet w najpiękniejsze dni lata. Przyłączam się więc i ja do tych, co dają różne przestrogi i dla ogólnego dobra dorzucam swoje uwagi, dotyczące obozów orląt przede wszystkim.

Akcja obozowa orląt musi być już teraz gruntownie przygotowana. Wyobrażam sobie jak niektórych Obywateli złości to ciągle gadanie „o gruntownym przygotowaniu” wszystkiego, ale proszę o chwilę cierpliwości.

Bywam od kilku lat na obozach i na własnej skórze doświadczałem, jak się mszczą nawet drobne niedopatrzenia w przygotowaniu całej akcji.

Komu naprzykład przychodzi na myśl abv do obozów przygotować nie tylko uczestników — orląta uczestniki i sprzęt potrzebny, ale także *rodziców orląt*, którzy zostają w domu.

— Jeszcze czego? — powie niejeden — nie miała baba kłopotu!

A właśnie dlatego, aby nie było kłopotu na obozie należy do niego przygotować ojca, matkę, bądź opiekunów chłopców. Bo trzeba, proszę Obywateli pamiętać, że rodzice ci chociaż zostają w domu, daleko nieraz od obozu, mają jednak wpływ na atmosferę życia obozowego. Dzieje się to przez korespondencję, jaka obficie krąży między orlątami i ich rodzinami.

Ojciec czy matka, w trosce o swego pupilka, wypytuje się w liście o warunki życia na obozie, o samopoczucie, a równocześnie daje wiarę różnym przesadzonym doniesieniom o ujemnych stronach życia obozowego. Zawsze się znajdzie na obozie część młodzieży, która inaczej sobie wyobrażała tryb życia, rodzaj zajęć i metodę — niż znajdują ją rzeczywiście i stąd żal, pesymizm, niezadowolenie, pogłębiające się w miarę narastającej tęsknoty za domem. Wiedząc, że te subiektywne wrażenia wywołają pożądane dla nich reakcje ze strony rodziców — rozmazują głupstwa do miary wielkiej krzywdy. Stąd płynie cały szereg nieprzyjemności i kłopotów dla organizatorów obozu.

Dlatego wydaje mi się rzeczą konieczną akcja, która by usunęła tego rodzaju niedomaganie. Mam wrażenie, że da się to zrobić drogą *uświadamiania rodziców i opiekunów orląt o tym wszystkim, co na obozie chłopców spotka.*

Wyobrażam sobie to uświadamianie

najprościej. Na jakiś czas przed rozpoczęciem obozu organizujemy w świetlicy specjalne pogadanki dla rodziców i opiekunów, w których informujemy o celu obozu, jego organizacji, warunkach życia na obozie, przewidywanych reakcjach chłopców w warunkach obozowych i t. p. Szerególnie należałoby omówić i uzasadnić możliwości niezadowolenia orląt z wyżywienia i zwrócić uwagę, że ilość jedzenia jest uznana za wystarczającą przez specjalistów w tej dziedzinie oraz na to, że orląta przyzwyczajone do nieco odmiennych potraw gotowanych w domu u mamusi, narzekają, że jedzenie jest miesmaczne.

Chodzi o to, aby uodpornić rodziców na ewentualne żale, a zarazem zobowiązać ich do takiego zajmowania stanowi-

ŻYCIE STRZELECKIE

ZW. STRZELECKI W HOLDZIE MARSZAŁKOWI ŚMIGŁEMU - RYDZOWI.

Komenda Podokręgu Z. S. w Wilnie celem uczczenia tegorocznych imienin Marszałka Śmigłego - Rydza postanowiła wykupić z rąk prywatnych dom przy ul. Bakszta Nr. 14 w Wilnie, w którym przez dłuższy czas mieszkał Marszałek Józef Piłsudski, jako uczeń gimnazjum.

W domu tym Komenda Podokręgu zamierza urządzić ognisko dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej m. Wilna.

Dla zrealizowania tego projektu zostały wypuszczone nalepki 5, 10 i 50 groszowe, które będą sprzedawane w ciągu marca.

Nie wątpimy, że ta piękna inicjatywa zostanie poparta przez ogół terenu strzeleckiego.

OPINIA O STRZELCACH W JUNACKICH HUFCACH PRACY.

W Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów Z. S. Nr. 3 z dn. 1.III. b. r. czytamy:

Komendant Główny Junackich Hufców Pracy zawiadomił mnie pismem Nr. 326/Org. z dn. 1.XII 1937, że opinie dowódców baonów tychże Hufców podkreślają duże wartości moralne, ideowość, karność i chęć do pracy członków Z. S., skupionych w kompaniach, wzgl. plutonach strzeleckich Junackich Hufców Pracy.

Szczególnie wyróżniające opinie otrzymali strzelcy 2, 6, 7, 9, 12 i 15 Baonu J. H. P.

Podając powyższe zacytowane wyróżnienie do wiadomości, z zadowoleniem stwierdzam godne uznania zastosowanie się strzelców wszystkich stopni z J. H.

ska w swych listach i przy odwiedzinach, aby bagatelizowali te braki i zachęcali do ich przezwyciężenia.

Tego rodzaju kontakty z rodzicami orląt mogą mieć duże znaczenie i przy różnych innych pracach hufca, ale odkładam tę sprawę do innego artykułu

Wracając do sprawy obozów, trzeba zwrócić — moim zdaniem — uwagę i na podobną akcję uświadamiającą same orląta. Można tą drogą wytworzyć nastawienie, że obóz będzie próbą wytrwałości, dzielności, zaradności i że chłopiec chcący nosić miano orlącia, powinien umieć tę próbę wytrzymać bez zarzutu.

Jest więc zadanie, które trzeba będzie rozwiązać w ciągu najbliższych miesięcy i pod tym względem przygotować rodziców i kandydatów do obozu.

W. P.

P. do wytycznych zawartych w piśmie Komendy Głównej Z. S. Nr. 025—875/Og. Org. 1937.

Również widzę w tym dowód pełnego zainteresowania się właściwych komendantów doborom odpowiedniego elementu kandydatów do J. H. P., jak również wysokiej wartości moralnej i organizacyjnej strzelców pełniących pracę obywatelską w J. H. P.

Nr. 014—102/Og. Org.

GAZETA STRZELECKA WE WRZEŚNI

Komenda Powiatu Z. S. we Wrześni wydała dla oddziałów 1 numer gazetki strzeleckiej, pomyślanej jako dwumiesięcznik. Jako tytuł nosi to nowe piśmiśko strzeleckie tymczasowo trzy pytańniki, ponieważ na tytuł rozpisano dopiero konkurs. Pismo jest powielane na powielaczu ręcznym i wygląda skromnie, lecz za to posiada treść bardzo wartościową. Składają się na nią artykuły o Polakach za granicą, o Bałtyku, o znaczeniu morza dla Polski, zaś w części strzeleckiej po za wiadomościami z życia oddziałów cenny materiał instruktorski i szereg wesołych, pełnych humoru opowiadań, m. in. doskonałe „Godki Maćka Wiarusa”.

Godki Maćka Wiarusa.

Muwim mi pun redaktur, żeby cos wum łopowiedzieć.

— Czemu nie — powiedziołem.

Człek duzo chodził po tym świecie, to tyz i duzo wdzioł. Opowim wum wiele, bydą tam rzeczy dobre i złe. Je-

żeli źle, to nie gniewojta się na mnie, ale starejta się, by było dobrze. A jak coś dobrego, o was napisze, to nie bądźta znów tak dumni, nie podnuście zbyt wysoko głowy i nie chciejta z nikim rozmawiać. A to różnie bywo. Opowiedziół mi raz mój zięć, że to w jego wsi strzelcy to same szykne chłopoki. Gdzieby tam u którygo ubranie było podarte, albo szyja czy uszy tak brudne, żeby mug na nich rzepe posadzić. Portki to mieli w niedziale tak fajno wyprasowane, że z daleka było poznać, że to strzelcy. To też jak który z nich szedł przez wieś, to wszystkie dziwyki za nim wyglądały, a każda z nich, by jdenego takiego mieć chciała. A i obejść się umieli. Jak który z nich kogo potrącił, to zaraz zdejmuje kapelus i powie — przepraszam.

Raz mojej córce w kościele upod parasał na ziemi. Ten, co stojał obok niej, strzelec, zaros podniósł go, podał jej parasał i nawet powiedział „prosze”. To ona aż się zarumieniła. Nie wiedziała jak mu za to podziękować. A i rozmawiać z nim przyjemnie, bo to chłopcy, które dużo czytały książek w świetlicy tyż mądre były. A w świetlicy taki był porzundek, ho, ho. Gdzieby tam jaki paptur na zymy leżał, albo wszystko na niejscu nie było uporzundkowane. Tak było czysto i ładnie jak w kościele.

Na takich chłopoków patrzeć to, aż serce rośnie.

Ale jedną mieli wadę. Obok we wsi byli tyż strzelcy, co znów tak o siebie nie dbali. Na tych to nawet patrzeć nie chcieli, a skund rozmawiać dopiro. Tak to czasym bywo. Już chciałem napisać gdzie to sum takie szykne chłopoki, ale by byli więcej zarozumieli i dumni z siebie. Miejta się wienc na baczości. Bo jo choć stary, ale jeszcze jary. To se i czasem chodzę po wsiach. Najwięcej to chodzę do mygo zięcia. Gdzie to wum nie napisze. Poznać to wy mnie nie poznacie, bo jo różnie bywum ubrany. Roz jak dziad z kijem, a znowu gdzie indziej to jak dziad bez kija. A jeze-libyście chcieli żebym do was przszedł to napiszta do redakcji, a pod spodem do Maćka Wiarusa. Przyjde do was oboczycie, a po tym o Was napisze, a że to tyż strzelcym jezdy to Wum powiyum

Cześć Obywatele!!!

Maciek Wiarus.

ZJAZD DELEGATÓW Z. S. POW. KRAKOWSKIEGO.

Zjazd Delegatów Z. S. powiatu krakowskiego odbył się 27 lutego b. r. przy licznym udziale uczestników. Obradom przewodniczył prezes okręgu V Z. S. ob. mjr. Milli Jan. Zjazd stwierdził duży rozwój prac przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i wychowa-

nia obywatelskiego w powiecie krakowskim.

Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu i komendanta powiatu oraz po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowych władz w dotychczasowym składzie.

Z PRACY ORLĄT OKRĘGU Z. S. BRZEŚĆ.

Pracę z orlętami na terenie okręgu Związku Strzeleckiego Brześć nad Bugiem zaczęto prowadzić od kilku lat. W dniu 31 grudnia 1937 r. pracą orlęcą objęte było 151 miejscowości grupujących 2153 orląt męskich i 136 orląt żeńskich — razem 2289 orląt. Dane te obejmują jeszcze wszystkich powiatów okręgu i ilość miejscowości i orląt w rzeczywistości jest znacznie większa.

Wysiłki Okręgu, Powiatów i Oddziałów na najbliższy okres zmierzają, aby we wszystkich miejscowościach, w których są pododdziały Z. S. powstały drużyny orląt i aby w drużynach tych postawić pracę na należytych poziomach i we właściwej płaszczyźnie — boć przede wszystkim ostatecznym celem i pracy szkolnej i pozaszkolnej jest, aby całą młodzież skupić w szeregach organizacyjnych, a powaga Związku Strzeleckiego, jego rola i znaczenie, daje pełną gwarancję rozwoju i wyrobienia wszystkich tych cech w jednostce, które są potrzebne Obywatelowi współczesnego państwa, jakim jest Polska.

NAGRODĘ DLA STRZELCÓW—HODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWYCH

W Bogucicach odbyła się doroczna uroczystość wręczenia nagród, zdobytych przez członków Sekcji Hodowców Gołębi Poczтовых przy Zw. Strzeleckim — V. 62 „Tempo”.

Za najlepsze wyniki lotowe w 1937 r. zostali odznaczeni: ob. Seget Emanuel medalem złotym, ob. Krumm Gerard medalem srebrnym i ob. Zowada Szymon medalem brązowym.



Sekcja Hodowli Gołębi Pocztowych przy Zw. Strzeleckim w Bogucicach.



Z uroczystości przyrzeczenia Oddziału Z. S. w Siedlcach.

Podczas uroczystości odbył się pokaz gołębi, które zwyciężyły z odległości 504 — 850 km.

NOWY ODDZIAŁ Z. S. W SANOKU.

Dzięki energicznym wysiłkom miejscowych władz strzeleckich zdołano zorganizować na terenie Sanoka nową placówkę organizacyjną, mianowicie oddział Z. S. przy Fabryce Wagonów i Maszyn w Sanoku. Oddział ten zapowiada się znakomicie pod względem organizacyjnym ze względu na wielkie możliwości materialne. Dotychczas zorganizowano 105 członków ćwiczących (przedpoborowych), oraz około 400 członków współdziałających.

Przy oddziale zorganizowano sekcje: sportową, kajakową, teatralną i muzyczną. W stadium organizacji znajduje się budowa wieży spadochronowej, oraz sekcja spadochroniarzy. Przewidziana jest budowa kortu tenisowego, boisk siatkówki i koszykówki, przystań wodna i kręgielnia.

ZAWODY STRZELECKIE ORLĄT.

Ostatnio odbyły się zespołowe zawody strzeleckie orląt Z. S. garnizonu poznańskiego, w których brały udział wszystkie hufce Orląt z Poznania. Inicjatorem zawodów był hufiec przy P. K. E. Zespołowo pierwsze miejsce zdobył Hufiec Urbanowo — Winiary — punktów 358 na 500 możliwych, drugie — Hufiec przy P. K. E. punktów 357, trzecie — Hufiec przy H. C. P. punktów 338. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął orle Jenek z Hufca przy P. K. E., uzyskując 84 trafnych na 100 możliwych. Drugie miejsce — orle Szulczyński (P. K. E.) punktów 82, trzecie natomiast — przypadło w udziale orl. Kordeckiemu z Hufca winiarskiego. Zainteresowanie się orląt strzelectwem jest bardzo wielkie i to nie tylko wśród starszych orląt, ale i takich „brzdąców”, mniejszych nawet od wiatrówki, których niczym nie można od niej oderwać.

KONGRES LEGII INWALIDÓW WOJENNYCH.

W dniach 5, 6 i 7 marca obradował w Warszawie Kongres Legii Inwalidów Wojennych W. P. im. gen. Sowińskiego. Na kongres przybyli delegaci inwalidów rumuńskich i łotewskich, posłowie rumuński i łotewski oraz przedstawiciele rządu, wojska, miasta i Federacji P. Z. O. O.

W godzinach rannych odbyło się nabożeństwo w historycznym kościółku na Woli, celebrowane przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Po nabożeństwie uformował się pochód, który wyruszył pod pomnik gen. Sowińskiego, gdzie zostały złożone wieńce od inwalidów polskich i zagranicznych. Z Woli udano się do pałacu belwederskiego, gdzie również złożono wieńce.

W ostatnim dniu Kongresu dokonano wyborów nowych władz.

ZGON WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO.

Dnia 1 b. m. zmarł w Warszawie, po dłuższej chorobie, Władysław Grabski.

Nazwisko zmarłego prof. Grabskiego będzie po wsze czasy związane z wprowadzeniem stałej waluty, opartej na złocie i założeniu Banku Polskiego. Od r. 1919 do 1925 zmarły kilkakrotnie zajmował stanowisko prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu. Pochodzący z rodziny ziemiańskiej, nie zamknął się w tej sferze, ale znaczny szmat swego bogatego życia poświęcił na podniesienie kulturalne i materialne wsi. W czasie wojny światowej był organizatorem i kierownikiem popularnego w sferach wygnańczych Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Ś. p. Władysław Grabski odznaczony był orderem Orła Białego i był członkiem Kapituły tego orderu.

W zmarłym straciła Polska wielkiego męża stanu i wybitnego uczonego. Najwyżsi dostojnicy państwa z Panem Prezydentem na czele złożyli wdowie kondolencje.

DOBRY PRZYKŁAD PRACY OBYWATELSKIEJ.

Aby nie rozpraszać sił w pracy społecznej, w Kielcach zawiązał się Komitet, który zjednoczył prawie wszystkie organizacje, zadaniem których jest podniesienie kultury wsi i wśród tych organizacji nie brak oczywiście i Związku Strzeleckiego.

Zjednoczenie wysiłków dało nadszpodziewany wynik. Wykłady oświatowe, prowadzone w każdą niedzielę i święto, gromadzą coraz liczniejsze rzesze słuchaczy. Wykłady te będą trwały aż do rozpoczęcia robót wiosennych, następnie zaś, po przerwie letniej, wznowione będą na jesieni.

Do komitetu społecznego należą: Tow. Kółek Roln., L. M. i K., P. C. K., Zw. Straży Pożarnych, Zw. Rez., Zw. Młodej Wsi, Inspektorat Szkolny, oraz Izby Przemysłowa i Rolnicza. Zestrzeżenie wysiłków w jedno ognisko niewątpliwie ułatwi zamierzoną pracę.

NOWE ZMIANY GRANIC WOJEWÓDZTW.

Poza uchwalonymi poprzednio zmianami granic województw, o których donosiliśmy w swoim czasie, Rada Ministrów uchwaliła w dniu 23 lutego nowe zmiany granic województwa białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Według uchwalonego projektu do woj. łódzkiego zostaną włączone z woj. warszawskiego powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski; z woj. kieleckiego — opoczyński i konecki, za wyjątkiem gmin miejskich Skarżysko-Kamienna i Szydłowiec oraz gmin wiejskich: Bliżyn i Szydłowiec. Do woj. warszawskiego zostaną wcielone następujące powiaty z woj. białostockiego: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński; z woj. lubelskiego — sokołowski, węgrowski i garwoliński oraz gmina Irena z pow. puławskiego.

20-LECIE POWSTANIA MIŃSKIEGO.

Dnia 20 lutego żołnierze b. I Korpusu Polskiego obchodzili 20 rocznicę powstania mińskiego. W dniu tym, 20 lat temu, oddział złożony z 100 Polaków wystąpił do walki przeciwko 13 tysiącom bolszewikom, którzy podówczas zajmowali Mińsk Litewski.

W godzinach przedpołudniowych uczestnicy obchodu ze sztandarami udali się na Wybrzeże Kościuszki i u stóp pomnika żołnierza I Polskiego Korpusu Wschodniego złożono wieńce. Bezpośrednio po tym odbyła się akademicka, na której wygłoszono eufemiaty okolicznościowe oraz przemówienia, wyrażające radość z połączenia wszystkich formacji niepodległościowych Zachodu i Wschodu w jedną rodzinę żołnierską.

Uroczystości zakończył obiad koleżeńcki.

Dnia 27 lutego mieszkaniec Lubonia pod Poznaniem wystrzelał z rewolweru pozbawił życia ks. proboszcza Streicha, udającego się do zakrystii po odprawieniu mszy. Ponadto został zraniony kościelny Grabczyński, usiłujący rozbroić zbrodniarza.

Sprawcą potwornej zbrodni jest Wawrzyniec Nowak, który w czasie wojny światowej był w niewoli rosyjskiej i powrócił z Rosji jako zdeklarowany komunista. W Luboniu prowadził szeroką działalność komunistyczną, której przeciwstawił się zamordowany ks. Streich. Morderca, przesłuchany przez władze sądowe, przyznał, że z zamiarem zbrodni nosił się już od dłuższego czasu.

ZE ŚWIATA

WIZYTA MIN. BECKA W RZYMIE.

W dniach od 7 do 10 marca min. spraw zagranicznych Beck przebywał w Rzymie z wizytą oficjalną. Wizyta ta jest podkreśleniem dobrych stosunków między Polską i Włochami, trwających już od kilkuset lat. Stosunki te miały znaczenie przede wszystkim kulturalne. Liczni nasi wielcy mężowie stanu i uczeni z czasów Polski przedrozbiorowej pobierali nauki we włoskich uniwersytetach, a włoscy uczeni i artyści nieśli do Polski swą wspaniałą kulturę za Jagielonów, Wazów i Stanisława Poniatowskiego. Niewola nie przerwała stosunków polsko-włoskich. Włoska prew przewlewana w czasie polskich powstań narodowych jeszcze silniej cementuje oba narody.

Po odzyskaniu niepodległości stosunki polsko-włoskie ożywiają się jeszcze bardziej. Następuje częsta wymiana wizyt ministrów spraw zagranicznych oraz wzajemne odwiedziny delegatów wojskowych i kombatanckich. Poza tym oba kraje łączą ożywione stosunki handlowe, które wyrażają się przeciętną cyfrą 60 milionów zł. rocznie.

WIELKI KONGRES POLAKÓW W NIEMCZECH.

W dniu 6 marca odbył się w Berlinie wielki Kongres Polaków w Niemczech, który zgromadził zgórą 7 tysięcy delegatów ze wszystkich dzielnic Rzeszy Niemieckiej oraz gości z Austrii, Czechosłowacji, Rumunii, Gdańska a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Największa sala teatralna w Berlinie mogła pomieścić tylko 5 tys. delegatów. Reszta zapełniła

szczelnie wszystkie korytarze, klatki schodowe i plac przed teatrem.

Kongres był wielką manifestacją jedności ludu polskiego i łączności z Matką.

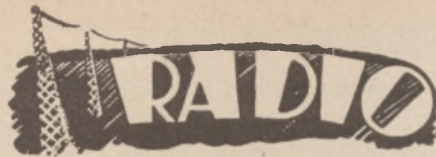
Wielkie wrażenie wywołało przemówienie kierownika naczelnego Związku Polaków w Niemczech dra Kaczmarka, który w mocnych słowach podkreślił, że naród niemiecki przejrzał, że lojalnym, ale dumnym Polakom w Niemczech należy się szacunek. Następnie dr. Kaczmarek obwieścił 5 prawd Polaków, które głoszą: 1 — jesteśmy Polakami, 2 — wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci, 3 — Polak Polakowi jest bratem, 4 — codziennie Polak narodowi służy, 5 — Polska jest Matką naszą; nie wolno mówić o Matce źle.

Na Kongres nadeszły setki telegramów i pism. Między innymi od prezesa Związku Polaków z Zagranicy Raczkiewicza i prezesa Funduszu Szkolnictwa Polskiego za Granicą, dra Hełczyńskiego.

WIELKI PROCES POLITYCZNY W SOWIETACH.

Dn. 2 marca rozpoczął się w Moskwie wielki proces polityczny przeciwko 21 oskarżonym o akcję przeciwko socjalistycznemu ustrojowi Sowietów i dążenie do wprowadzenia ustroju kapitalistycznego. Poza tym akt oskarżenia wymienia długą listę przestępstw, między innymi usiłowanie oderwania od Sowietów Białej Rusi i oddanie jej pod protektorat Polski. Wśród oskarżonych jest kilka postaci, które do niedawna zajmowały naczelne stanowiska państwowe: Jagoda, b. komisarz spraw wewnętrznych i szef osławionej G. P. U., Rykow, b. komisarz łączności, Iwanow - Czernow, b. komisarz rolnictwa i inni. Poza tym Bucharin, b. redaktor gazety rządowej („Izwestii”) oskarżony jest o projektowanie zamachu na Lenina w czasie rokowań brzeskich w r. 1918.

Sądząc z dużej ilości oskarżonych, proces potrwa czas dłuższy i zapewne skończy się jak poprzednie „skruczą” oskarżonych i wyrokiem śmierci. Jest to jeszcze peden etap walki Stalina ze swymi przeciwnikami i zapewne nie ostatni.



PROGRAM RADIOWY

(Od dnia 13.III do dn. 19.III 1938)

Niedziela — dn. 13.III. 10.30 Muzyka z płyt. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 „Jamiol” — nowela H. Sienkiewicza. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr Wyobraźni: Turniej w Perpignano”. 21.15 „Precz z kobietami” — wesoła audycja.

Poniedziałek — dn. 14.III. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. ork. mandolinistów 17.00 „Wpływ odkryć i wynalazków” — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Dyskutujmy: „Czy organizacje kobiece mają rację bytu”. 20.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 15.III. 16.20 Koncert orkiestry Straży Więziennej. 17.00 Wielki kanion rzeki Colorado — felieton. 17.15 Muzyka kameralna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 „Polska twórczość chóralna”. 20.00 Koncert rozrywkowy.

Środa — dn. 16.III. 16.15 Muzyka rozrywkowa. 17.00 „Walka państwa z lotnictwem nieprzyjacielskim” — odczyt. 17.15 Koncert z Torunia. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Operacja” scena z powieści. 19.20 „Nastrojowe piosenki wykona Vera Gran. 19.35 „Samotność starości” — gawęda Starego Doktora. 20.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 17.III. 11.15 „Marsze i pieśni żołnierskie”—poranek dla młodzieży. 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Muzyka rozrywkowa. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Lawina” — słuchowisko Rafała Malczewskiego. 20.00 Mozaika muzyczna. 21.00 Koncert europejski z Irlandii.

Piątek — dn. 18.III. 15.45 „Od szybki z okna do szklanych domów” — pogadanka. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Zwiedzamy ośrodki zdrowia” — felieton. 18.10 Polskie tańce w obcej muzyce baletowej — koncert. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedie A. Fredry,

wieczór VI „Pan Geldhab”. 19.30 Pieśni w wyk. Chóru Akademickiego.

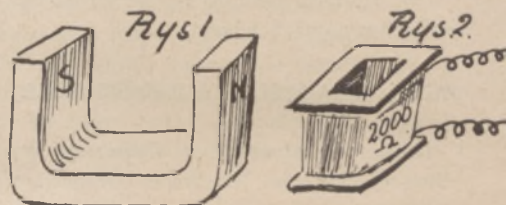
Sobota — dn. 19.III. 15.45 Teatr Wyobraźni „O kocie, który chodził własnymi drogami” — słuchowisko. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Fragment ze wspomnień Aurtura Śliwińskiego o Józefie Piłsudskim. 18.15 Polska muzyka rozrywkowa. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, poświęcone Józefowi Piłsudskiemu. 20.00 „Z naszej niwy” — koncert 22.00 Koncert popularny.

PORADNIK RADIOWY

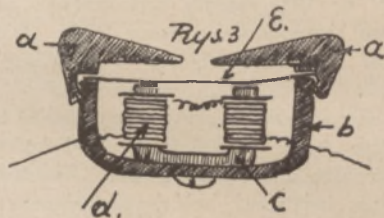
NAPRAWA SŁUCHAWEK.

Zdarza się często, że słuchawki po pewnym czasie przestają funkcjonować. Stale pojawiają się trzaski, przerywania, a często słabnięcie odbioru.

Postaramy się odszukać przyczyny powyższych uszkodzeń i zaradzić temu.



W dzisiejszym poradniku zaznajomimy się z częściami słuchawki i ich zadaniami.



Po odkręceniu muszli (Rys. 3 część a) zauważymy krążek metalowy, — to membrana, (część e). Pod nią są magnesy (Rys. 1, albo Rys. 3 część c). Na nich nałożone są dwie cewki (Rys. 2, albo Rys. 3 część b).

Muszla chroni membranę przed zgnieceniem, membrana jest struną, która gra, oddaje tony pod uderzeniami magnesów siłą magnetyczną. Magnesy pracują tak jak zmuszają ją do tego cewki, przez

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

Ob. Kras Tadeusz — Jaworzno, Stara Huta.

Sprawa nadawania patronów hufcom orląt nie jest dotychczas rozstrzygnięta. Zagadnienie to rozwiąże nowa instrukcja orląt, która jest opracowywana.

Szereg rozkazów, wydanych dotychczas przez Komendę Główną, dotyczy nadawania patronów oddziałom Z. S. Wytyczne zawarte w tych rozkazach

mogą posłużyć za wskazówkę przy wybieraniu patrona dla hufca orląt. Rozkazy zalecają wybieranie patronów zśród osób nieżyjących lub żyjących, związanych przede wszystkim z daną miejscowością. Muszą to być osoby z rycerską przeszłością, dla utrzymania żołnierskiej tradycji Z. S., a więc i orląt. Obiór patrona podlega zatwierdzeniu przez komendanta powiatu, a następnie ogłoszony w Dz. Z. i R. K-dy okręgu (podokręgu).

Nadanie oddziałowi zaszczytnej nazwy „Imienia Marszałka Piłsudskiego” wymaga zgody Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka.



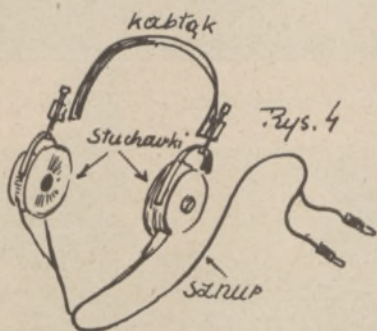
ZADANIE NR. 12. PRZYSŁOWIE



Powyższy rysunek jest ilustracją znanego przysłowia. A jakiego?

Na to pytanie odpowiedzą nam chyba wszyscy Czytelnicy, gdyż zadanie jest naprawdę łatwe, a rysunek mówi sam za siebie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 b. m. Jako nagrodę za trafne rozwiązanie przeznaczają redakcja piłkę do siatkówki.



które płynie prąd z aparatu. Sznury są przewodem łączącym cewki z odbiornikiem, do połączenia słuchawek służą wtyczki (Rys. 4).

W następnym poradniku omówimy wady i jak je odkryć.

PRZYPOMNIENIE.

Przypominamy, że „Poradnik Radiowy” udziela Czytelnikom jedynie wyja-

śnienie w sprawach techniczno - radiowych, natomiast nie może przyjmować zamówień na dostarczanie i naprawę sprzętu radiowego.

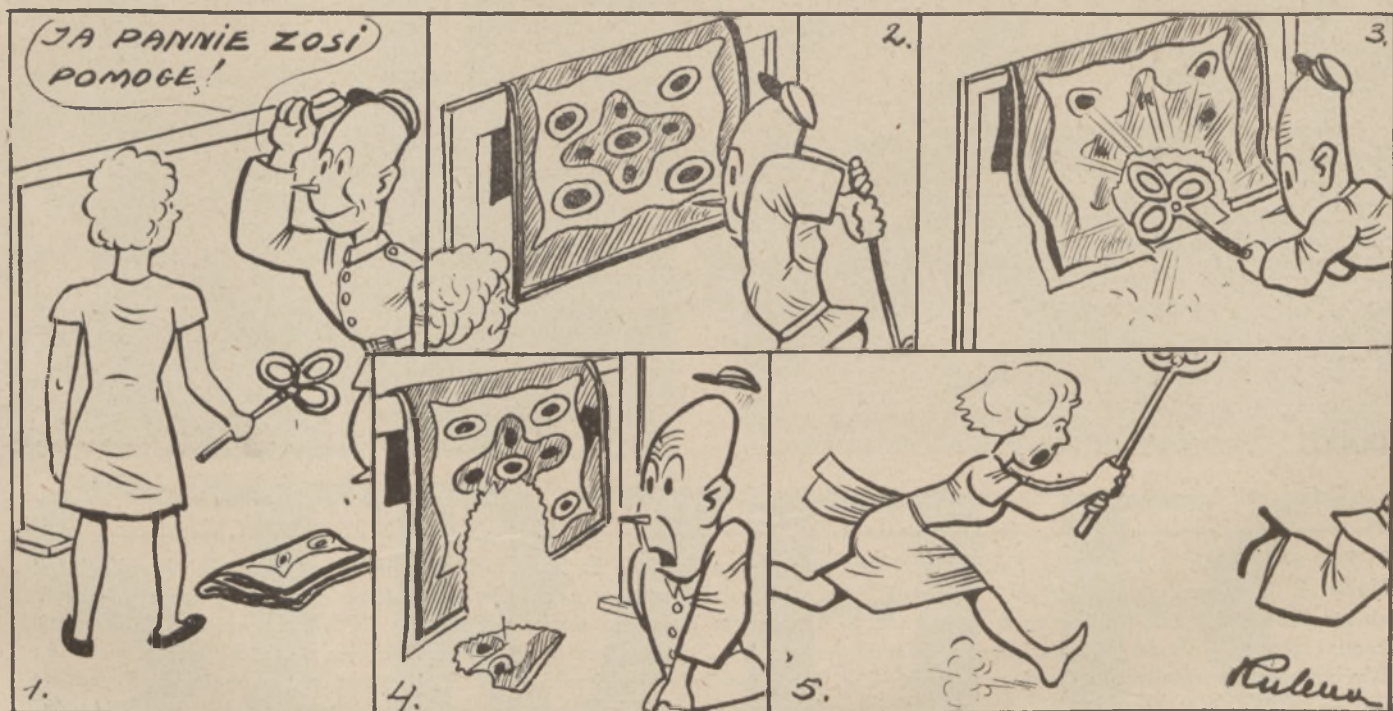
Przypominając o tym ponownie, zastrzegamy, że wszelkie zamówienia tego rodzaju pozostaną bez odpowiedzi.

RADIO UCZCI IMIENINY MARSZAŁKA SMIGŁEGO - RYDZA.

Dla uczczenia Imienin Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza — Polskie Radio wspólnie z przemysłem radiotechnicznym postanowiło zradiofonizować szereg szkół i domów ludowych w powiecie brzeżańskim.

Jak wiadomo powiat brzeżański jest rodzinnym powiatem Marszałka. Sposób uczczenia dnia Jego Imienin przyczyni się do akcji kulturalno-oświatowej w brzeżańskim.

WIOSENNE ZALOTY FRANKA RZEPKI.



Z e ś w i a t a



Starożytne ruiny w Dalmacji.



Malowniczy widok na wyspie Capri — (Włochy).



Widok miasta Plovdiv (Bułgaria).



Charakterystyczny krajobraz Jugostawii.



Saliny nad brzegiem morza Czarnego (Bułgaria).



Zatoka Kotorska (Jugostawia).

TREŚĆ NUMERU: Z Polskiego Testamentu; Czy nieporozumienie? — *Roman Goldman*; Biskup — bojownik niepodległości; Udział Z. S. w uroczystościach 18 i 19 marca; Walny Zjazd Peowiaków ze Wschodu; Pogrzeb gen. Maxymowicza-Raczyńskiego; Pod sąd opinii publicznej; Ś. p. kpt. M. S. Śłósarczyk; Rowerem dookoła Polski — *W. Rodziewicz*; Rola komunikacji i prasy — *J. St. Złuda*; Stefan Okrzeja — *H. Fr.*; Strzelcy gwarzą — *Halef*; Naczelna Rada Strzelecka — *S. A.*; Wychowanie obywatelskie w Z. S. w cyfrach — *J. Ł.*; Nowe książki; Pisanki — *R. M.*; Zagadnienie wychowania fizycznego wsi — *M. Kurleto*; Wiadomości sportowe; Dział rolniczy; Leopold Lis-Kula w walce o niepodległość Polski — *J. O.*; Zadanie, które trzeba rozwiązać — *W. P.*; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.